Nr. 33. Kraków 17 sierpnia 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I piętro

Wytrwajmy!

Ciężko dotknął nas Bóg w tym roku, ale my sami siebie ciężej karzemy.

Smutne te myśli nasuwają się mi, od wczesnej wiosny tegorocznej na widok tego, co się w okół mnie dzieje. Z wioski tutejszej i okolicznych setki ludzi wyjechało, by szukać zarobku na obczyźnie. Prusy, Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylia, Argentyna — setki tysięcy ludu naszego ciągną, dając w zamian demoralizacyę, nieprawe dzieci, głód, nędzę, kalectwo i śmierć.

Nie z palca wyssałem to twierdzenie. Popatrzmy na naszych chłopaków, wracających z obczyzny; zamiast majątków, zamiast poszanowania pracy, przywożą demoralizacyę i spokojna dotychczas wioska zmienia się w prawdziwe piekło orgii i pijatyk, — uczciwe nasze dziewczęta znieważają, mężatkom spokojnie przejść nie pozwalają, młodzież rozpijają, uczą nieszanowania starszych. Popatrzmy na nasze dziewczęta, wracające z obczyzny; wyjeżdża czysta jak lilia, a wraca znieprawiona, co druga w ciąży lub z małym prusaczkiem na ręku.

Hańba wam, matki, które córki wasze puszczacie na taką niesławę, a często same je namawiacie!

A wielu wróciło kalekami? a ilu zginęło?, że przypomnę tylko najświeższy wypadek w Binghampton — a takie wypadki są na porządku dziennym.

Nie twierdzimy, iż ci wychodźcy miliony przywiozą do „kraju“. Tak, przywiozą, ale zapytajmy się, ile wywożą? Mamy statystykę, ile przysyłają, ale nie mamy statystyki ile zabierają? A policzmy, żeby jeden wychodźca zabrał tylko 400 koron, ile będzie milionów? Żeby tylko 50 tysięcy wyjechało do Ameryki, to już jest 20 milionów.

Taki to zarobek — smutny zarobek!

A te dusze znieprawione? a te życia zniszczone? a te jednostki stracone? — to nic?!

A ci, co poszli na stałe — przepadli!

Nie łudźmy się nadzieją, że dziś rząd amerykański pozwala na polskie towarzystwa, że robi nas swoimi obywatelami. Mamy już bill Dillingzama, a ile takich lub gorszych billów może być wkrótce? A pamiętajmy także o tem, że kurs polityki jest zmienny.

A nasza ziemia — tak piękna, tak bogata — płacze za duszami i ciałami zniszczonemi, płacze za synami i córkami zmarnowanymi.

Przekleństwo tym, którzy własnych rodaków pchają na ziemię obcą!!!

Czyż nie lepiej, nie słodziej, zamiast w gorejących czeluściach fabryk amerykańskich i pruskich, w bezdennych, bez powietrza kopalniach, pracować na kawałku ojczystej ziemi pod słoneczkiem ukochanem, pod niebem błękitnem?

Czyż nie lepiej, nie słodziej, zamiast wrogowi, dać swą pracę serdeczną swoim — ojcu, matce, dzieciom, rodakom?

Czyż nie lepiej?

A ziemia ukochana skarży się; — „synu! córko! jam ci życie dała, ja twoje pierwsze kroki prowadziła, ja ci zgotowała szczęśliwe lata dziecięce, moje skowronki pierwszą pieśń ci śpiewały, moje niwy i lasy cieszyły cię zielonością, moje zboże chlebem cię karmiło, — a tyś niewdzięczny — o jak bardzo niewdzięczny! porzucasz mię bez żalu! Synu mój! Córko moja!“

Tak ziemia-matka się skarży.

I słusznie się skarży. — Urodzajne jej gleby, przepiękne lasy, rybne rzeki i stawy, w łonie swem nieprzebrane

bogactwa chowa, tylko my, dzieci niewdzięczne, nie chcemy ręki przyłożyć, nie chcemy wglądnąć do książek, czego ta matka potrzebuje, nie umiemy być jej wdzięczni, odpłacać utrzymaniem za plony.

Hej! bracia!

Najlepsza u nas ziemia, lecz my nie umiemy jej wykorzystać. Gdyby tę ziemię miał Czech lub Niemiec, sto razy więcej wykorzystałby ją, bo nie żałowałby, jak ty, za kilkadziesiąt koron dać jej pożywienia w postaci nawozów sztucznych.

Lecz wierzę — nie pojedziesz już teraz do Ameryki, nie pojedziesz do Prus — wytrwasz na stanowisku, boć my wszyscy żołnierzami Bożymi — gdzie kogo Bóg postawił, tam stać musi.

Wytrwajmy!!!

A wytrwajmy dlatego, że ziemi, ziemi urodzajnej u nas podostatkiem.

Wstyd powiedzieć, że spółek parcelacyjnych włościańskich ruskich, jest u nas 24 a polskich tylko 11.

A te spółki ruskie parcelują ziemię polską, ziemię pierwszej klasy, glębę prawdziwie podolską i ..... tanią.

Bracia Polacy! na wschód! na wschód!

Zamiast u siebie — kupujcie tu tanią i lepszą!

Nie bójcie się Rusinów!

Żyje nas tu dwa miliony Polaków, a gdy jeszcze wy nas wesprzecie świeżemi siłami, a ziemia pana polskiego przejdzie w ręce chłopa polskiego, wtedy żadna przemoc nas nie zmoże, a wy będziecie oprócz tego tymi, którzy odwiecznej polskiej ziemi, bo zagrabił ją od Polaków ruski Włodzimierz, zginąć nie dacie.

Na wszelkie wasze pisemne zapytania dadzą wam chętnie odpowiedz Banki ziemskie w Łańcucie i Kopyczyńcach i „Ziemia polska" w Tarnopolu.

Na wschód, bracia!

Wytrwajmy!

Ziemia polska jest polską! Gdy polski pan jej utrzymać nie może, niech bierze chłop polski, a nie żyd, lub Rusin!

Wytrwajmy!

Ratyszcze, w sierpniu 1913.

Wasz brat *Bronisław Kub.ycht.*

Zawarcie pokoju.

Na środowem posiedzeniu konferencyi delegatów pokojowych został zawarty pokój.

Pokój został zawarty ustnie na zasadzie, że Strumica przypadnie Bułgaryi, zaś Kavalla Grecyi.

Ostatnie posiedzenia delegatów.

Na czwartkowem posiedzeniu przewodniczył prezydent ministrów rum. Majorescu. Na wstępie oświadczył grecki prezydent ministrów Venizelos, że porozumienie między Grecyą a Bułgaryą co do sprawy granicznej jest zupełnem. Delegat bułgarski Tonczew złożył także podobne oświadczenie. Prezydent ministrów Majorescu stwierdził wobec tego, że myśl pokojowa jest już ugruntowaną, konferencya musi więc proklamować zawieszenie broni o nieokreślonym terminie. Propozycyę tę przyjęto. Przywódcom poszczególnych misyj polecono zakomunikować o tem zarządom armii. Prez. min. Majorescu przedstawił następnie, że nie preliminarze pokojowe, lecz definitywny pokój ma być podpisany i zaproponował, aby każde państwo desygnowało jednego delegata do komisyi, która ma zredagować protokół i przygotować traktat. Wybrano delegatów: Radewa, Spalajkowicza, Spolitisa, Matanowicza i Filipiego.

Na popołudniowem zaś posiedzeniu uchwaliła konferencya rozpatrzeć sprawę wzajemnego traktowania szkół i kościołów, oraz odszkodowanie za szkody, które stoją w związku z wojną, ale nie zostały bezpośrednio przez kroki wojenne spowodowane. Na propozycyę prezydenta ministrów Venizelosa został zamianowany generał Coanda fachowym delegatem wojskowym dla wszystkich kwestyj, jakie się mogą ewentualnie wyłonić przy redagowaniu traktatu pokojowego.

Konferencya pokojowa odbyła 7 i 8 sierpnia dłuższe posiedzenie. Prezydent ministrów Majorescu odczytał pisma austro-węgierskiej i rosyjskiej ambasady, datowane z dnia 4 i 6 b. m., w których te państwa zastrzegają sobie prawo żądania rewizyi traktatu pokojowego bukareszteńskiego.

Zastępca bułgarski Radew oświadczył, że mimo tego zastrzeżenia podpisze traktat.

Sekretarz konferencyi odczytał następnie projekt traktatu, wypracowany przez komisyę.

Artykuł I, określający zawarcie pokoju, przyjęto.

Przyjęto dalej artykuł II, ustanawiający nową granicę między Bułgaryą a Rumunią, który wyznacza termin dwóch lat na zniesienie twierdz w Ruszczuku i Szumli, oraz naznacza termin 15 dniowy do wytyczenia na miejscu nowej granicy. Ewentualne spory w tej mierze mają być przedłożone do rozstrzygnięcia Belgii, Holandyi lub Szwajcaryi.

Artykuł III o granicy serbsko-bułgarkiej odroczono do sobotniej konferencyi.

Artykuł IV dotyczy granicy bułgarsko-greckiej i zawiera zrzeczenie się Bułgaryi prawa do wyspy Tasos.

W sprawie odszkodowania zaproponowano ze strony greckiej, aby sprawę tę rozstrzygnęła komisya mięszana. Bułgarzy odrzucili tę propozycyę, gdyż obawiają się na tej drodze świeżych trudności.

Bułgarya zgodziła się na żądanie greckie w sprawie szkolnej i kościelnej. Delegaci serbscy oświadczyli, że konstytucya serbska zastrzega dla ustawodastwa serbskiego regulowanie podobnych praw, więc nie mogą one stanowić dla Serbii przedmiotu traktatu.

W sobotę konferencya pokojowa odbyła przed południem ostatnie posiedzenie.

Delegat serbski Ristic odczytał oświadczenie, według którego Serbia zastrzega sobie prawo przekazania zbadania kwestyi odszkodowania sądowi rozjemczemu w Hadze. Delegat grecki Venizelos złożył podobne oświadczenie.

Konferencya obradowała następnie nad dalszymi artykułami traktatu pokojowego i przyjęła artykuł V w sprawie demobilizacyi (rozbrojenia).

Artykuł VI dotyczy opróżnienia terytoryum bułgarskiego przez obce wojska. Opróżnienie to nastąpi dopiero po przeprowadzeniu demobilizacyi przez Bułgaryę. Artykuł ten przyjęto.

Następnie przyjęto artykuły: VII w sprawie odtransportowania wojsk, znajdujących się na terytoryum bułgarskiem, artykuł VIII w sprawie jeńców wojennych, artykuł IX w sprawie ratyfikacyi traktatu.

Delegat serbski Spalajkowicz podał do wiadomości, że kwestye starej serbsko-bułgarskiej granicy, które od czasu traktatu berlińskiego były sporne, zostały uregulowane.

Delegat bułgarski Tonczew odczytał następnie oświadczenie, że Bułgarya pragnęła rozdziału terytoryów na zasadzie narodowej, mimo tego jednakże obecnie akceptuje umowę na podstawie faktycznej sytuacyi i daje wyraz nadziei, że mocarstwa zainteresują się losem Bułgaryi ze względu na ofiary przez nią poniesione.

Delegat grecki Pelitis oświadczył, że Grecya podpisuje traktat w przekonaniu, iż opiera się na sprawiedliwej równowadze, nie zaś na faktycznej sytuacyi.

Delegat serbski Spalajkowicz oświadczył, że traktat jest dziełem sprawiedliwości i sprawiedliwej równowagi.

Prezydent Majorescu oświadczył, że sądzi, iż da wyraz wspólnemu przekonaniu całej konferencyi, jeżeli podkreśli, że złożone oświadczenia w niczem nie osłabiają zawartego traktatu, który przedstawia się jako ostateczny pokój. Na tem posiedzenie zamknięto.

Podpisanie traktatu pokojowego nastąpiło w niedzielę o godzinie 9 rano. Po podpisaniu traktatu pokojowego odbyło się w katedrze uroczyste „Te Deum", a następnie 101

rzałów armatnich oznajmiło ludności o podpisaniu pokoju.

Nowa tedy granica bułgarsko-serbska zaczynać się ma na wschodzie góry Belaczicy i biegnie łukiem między Strumicą a Radowiszte do działu wód Strumy i Wardaru, dalej ku północy do starej bułgarskiej granicy.

Granica zaś bułgarsko-serbska rozpocznie się na zachód od Belaczicy między Strumicą a Dojranem, dochodzi przez rzekę Strumę do Czengelkalisi, Karakowa, Kudaku, góry Czigi a wreszcie przez Ruja Planina wzdłuż rzeki Mesty, uchodzącej do morza Egejskiego naprzeciw wyspy Tasos.

Nowy układ państw na Bałkanie.

Pokój bukareszteński nie rozwiązał wprawdzie wszystkich spraw bałkańskich, jednakże w głównych zarysach pozwala już wyrobić sobie przekonanie o nowym układzie państw na Bałkanie. Mogą może wielkie mocarstwa poronić w tym traktacie pokojowym pewne zmiany, jednak nie będą to już zmiany zasadnicze.

T u r c y a ze swoich europejskich posiadłości, wynoszących dawniej 170.000 kilometrów kwadratowych, zatrzyma tylko około 20.000 klm. kwadratowych z ludnością liczącą około półtora miliona. Adryanopol pozostanie przy Bułgaryi, która jednak będzie musiała poczynić Turcyi ustępstwa na linii Enos—Midia.

B u ł g a r y a odstąpiła Rumunii Dobrudżę do linii Turkukaja—Balczik, a więc około 7.000 klm. kwadratowych i 260.000 ludności. Zyskała natomiast terytoryum wynoszące około 40.000 klm. kwadratowych z ludnością, liczącą przeszło milion, a mianowicie: część dawnego wilajetu adryanopolskiego, część salonickiego i małą część Kosowego. Po ustępstwach na rzecz Rumunii Bułgarya będzie więc po wojnie większa o okrągło 33.000 kilometrów kwadratowych, a ludność jej powiększy się o około 800.000 ludzi.

S e r b i a wychodzi z wojny ze zdobyczą, obejmującą większą część wilajetu kosowskiego, monastyrskiego i salonickiego, a więc razem 32.000 kilometrów kwadratowych z ludnością 1,100.000.

G r e c y a zdobyła wyspę Kretę, cały Epir, znaczną część południowej Macedonii, Salonikę z okolicą, razem 45.000 klm. kwadratowych z przeszło półtoramilionową ludnością, a ponadto zyskuje większą część wysp egejskich.

C z a r n o g ó r a powiększyła się o 7.000 klm. kwadratowych i około 250.000 ludzi.

N o w e p a ń s t w o a l b a ń s k i e, wykrojone z dawnych posiadłości tureckich, obejmować będzie około 32.000 klm. kwadratowych i 880.000 ludności.

Po wojnie układ sił państw bałkańskich przedstawia się następująco:

R u m u n i a, która miała dotąd 131.000 klm. kwadratowych i 6 milionów ludności, ma teraz 138.000 klm. kwadratowych i 6,260.000 ludności. B u ł g a r y a miała 96.000 klm. kwadratow. i niecałe 4 miliony ludności, obecnie zaś ma 139.000 klm. kwadratow. i z górą 4 i pół miliona ludności. S e r b i a miała 48.000 klm. kwadratow. i półtrzecia miliona ludności, obecnie ma 80.000 klm. kwadratow. i z górą półczwarta miliona ludności. G r e c y a miała 65.000 klm. kwadr. i półtrzecia miliona ludności, ma zaś teraz 110.000 klm. kwadr. i przeszło 4 miliony ludności. C z a r n o g ó r a miała 9.000 klm. kwadr. i ćwierć miliona ludności, ma zaś teraz 16.000 klm. kwadr. i pół miliona ludności.

Faktycznie n a j w i ę c e j u z y s k a ł a więc G r e c y a względnie najwięcej Czarnogóra, która teraz będzie mieć prawie dwa razy tyle ziemi i ludności, co przed wojną. Ludność Czarnogóry będzie obecnie tak wielka, jak ludność Pragi. Ludność całej Albanii dwa razy większej od Czarnogóry, wynosić będzie tyle, co ludność Budapesztu.

„Canadian Pacific" i jego ofiary.

„Diło" zamieszcza list z Montreal w Kanadzie od jednego z tych nieszczęśliwców, jakich tysiące i tysiące już uwiodła niesumienna agitacya „Canadian Pacific" i jej rozmaitych agentów z ramienia posła Stapińskiego i posła ukraińskiego Petryckiego, do porzucenia zagonów ojczystych, a wywędrowania do Kanady.

„W ostatnich czasach, czytamy w tym liście, napłynęło

POSŁUSZEŃSTWO.

Opowiadanie Józefa Korzeniowskiego.

7

(Ciąg dalszy).

Potem, spojrzawszy na mnie surowo, dodał: — Wolę cierpieć ciałem, niż duszą. Mam już dość z waszej łaski. — I odtąd co trzy, co cztery dni widuję pana Zenona, a o panu Karolu słyszę tylko wtedy, gdy marszałek jest tu, lub my u nich. Los mój wkrótce się rozstrzygnie. Jeżeli pan się o tem dowiesz — dodała, podając mi obie rączki — pożałuj mnie, bo los mój nie może być takim, jak mi się marzyło i śniło wtedy, gdy postać mojego dobrego Karola stała przede mną, a nie wiedziałam jeszcze nawet, że go kocham.

Na tem się rozmowa nasza skończyła. Nie mogłem zapomnieć wyrazu twarzy i głosu tej panienki, która odpowiedziała wyobrażeniu, jakie o niej miałem, i której los zainteresował mnie więcej, niż to wyrazić mogę.

Ucieszyłem się niezmiernie, powróciwszy do domu z marszałkiem, żem zastał tam pana Karola. Mogłem mu wynurzyć te wszystkie uczucia, jakie mnie przeniknęły, a, nie tając przed nim niebezpieczeństwa i smutku, jaki mu zagraża, mogłem także z głębokiem przekonaniem pocieszać i umacniać zacnego młodzieńca tem, że serce takie nie zawiedzie go nigdy, że, byle sam umiał być wytrwałym i cierpliwym, nie dozna pewnie zawodu i czy za rok, czy za dziesięć lat znajdzie taką samą miłość, taką samą gotowość oddania mu życia i osłodzenia wszystkich chwil jego.

W parę tygodni potem przyjechałem wieczorem do pana Jana z tym zamiarem, żeby tam przenocować, przebyć jeszcze następny cały dzień i potem, poruczywszy opiece Boskiej śliczną Rózię, którą, jak własną córkę, pokochałem, pożegnać się z nimi na długo, a może i na zawsze. Na dziedzińcu zastałem piękny powóz, który strasznie trącił konkurentem[1]), tak był nowy, tak pretensyonalnie[2]) rozłożony. Błyszczał on bronzami[3]) i uprzężą ślicznych czterech koni, i zdawało się, iż w każdym guziku, kółku i blaszce była pętla, na którą serce panny ułowić się miało. W rzeczy samej był to tylko powóz pana Zenona, który był tu na obiedzie i wkrótce miał odjechać.

Gdym wszedł do bawialnego pokoju, zastałem Rózię samą. Siedziała biedna zamyślona i miała oczy zapłakane. Gdy mnie spostrzegła, zbliżyła się, podała mi rączki i rzekła:

— O! dobrze, żeś pan przyjechał. Zdaje mi się, że chwila stanowcza zbliżyła się. Nie odstępuj mnie pan: przy panu będę mocniejsza.

Nie miałem czasu odpowiedzieć i zapytać, co się zrobiło. Turkot powozu dał znać, że pan Zenon wyjechał, a w tymże samym czasie drzwi się otwarły, i wszedł pan Jan, trzymając w ręku zgrabne safianowe pudełko, widać z jakimiś klejnotami. Po przywitaniu się ze mną stary otworzył pudełko, w którem

---

[1]) To znaczy: strasznie po nim znać było, że należy do starającego się o pannę (kawalera).

[2]) To znaczy: tak dziwacznie, żeby się ludzie oglądali.

[3]) Bronz — metal, sztucznie wytworzony z połączenia głównie miedzi i cyny; z niego były owe guziki, kółka i blaszki, na uprzęży zrobione.

tyle emigrantów do Kanady, że większa część z nich chodzi bez roboty i bez grosza. A jeżeli który z nich ma jeszcze jaki grosz, to mu go wyłudzą agenci. Agenci ci, niemal wyłącznie żydzi, czekają już w Halifax na emigrantów, odbierają im karty okrętowe, a ludzie zamiast jechać dalej do Montreal, albo do Winnipeg, zostają w Halifax i jeżeli który ma szczęście, znajduje robotę w lasach, w których musi pracować jak niewolnik. Temu i owemu uda się uciec i jeżeli ukrył przed agentami trochę grosza, dostać do Montreal, kto zaś nie ma grosza, przepada. Ale i w Montreal i w Winnipeg i we wszystkich innych miejscowościach Kanady pełno naszych ludzi, którzy nie mogą znaleść pracy i wałęsają się, przeklinając swój los. Drzwi konsulatu austryackiego nie zamykają się. Przychodzi mnóstwo ludzi i płacze, aby ich odesłać do domu, bo nie mają ani zarobku ani pieniędzy. Wielu wychodźców od długiego czasu nie widziało łyżki ciepłej strawy, żyją chlebem i wodą. Ale i chleba wielom nie dostaje. A co będzie za tydzień, za miesiąc? Chyba śmieć głodowa".

Również „The Montreal Daily Star" opowiada straszne historye z życia nieszczęśliwych galicyjskich emigrantów. Tak n. p. opisuje przybycie 70 emigrantów, którzy nie znalazłszy pracy w Kwebek, przywlekli się do Montreal. Nie mieli ani co jeść, nie znaleźli też schronienia i musieli nocować na ulicach. Siedmiu z nich z głodu i z rozpaczy rzuciło się w nurty św. Wawrzyńca i tam znalazło śmierć. Inni prosili o pracę tylko za nocleg i za chleb, ale pracy nie znaleźli. Teraz żebrzą i niema dla nich ratunku.

Ze Lwowa donoszą do „Nowej reformy": „Konsulent publicystyczny tow. Canadian-Pacific na Galicyę wschodnią, sekretarz Stronnictwa ludowego, p. Władysław Wąsowicz. ustąpił z tego stanowiska".

Nie wiemy -- zauważa „Kuryer Lwowski" — o ile ta wiadomość zgodna jest z rzeczywistością, a o ile pogłoską, obliczoną na odwrócenie uwagi od sekretarza P. S. L., sprawującego „obowiązki publicystyczne" w syndykacie handlu ludźmi. Opinia publiczna wyrok swój w sprawie tego handlu wydała. Są zajęcia, których uczciwy obywatel nie obejmuje, a jeżeli obejmuje, to spada na poziom hyeny ludzkiej. Opinia publiczna na taką deprawacyę reagować musi, bo inaczej namnożyłoby się nam handlarzy ludzi co miara, a wszyscy chodziliby w glorii jakiegoś obywatela gnitarza, ten jako sekretarz, ten jako prezes stronnictwa Takich urzędów, jak handel ludem i polityczne organizow nie ludu polskiego łączyć w jednym ręku nie można, którąś funkcyę musi się spełniać nieszczerze.

Aby nabrać pojęcia, w jaki sposób uprawia „Canadia Pacific" swą działalność na gruncie galicyjskim, wystarc przyjrzeć się nieco bliżej, z jakich elementów rekrutuje jego aparat urzędniczo-akwizytorski. Są to przeważnie ludz z których usług musiały zrezygnować inne kompanie ok towe, oczywiście nie z powodu zbytniej solidności w pr wadzeniu interesów emgracyjnych. A więc faktycznym k rownikiem biura lwowskiego jest niejaki Eisner, agent, pędzony przez Austro-Amerykanę, po Krakowie uwijają energicznie bracia Samuel i Markus Krüger, z których os tni po napędzeniu go przez Austro-Amerykanę, był kier wnikiem rozwiązanej przez policyę „Opatrzności". Naz ska takich specyalistów, jak Fischer, który ma dochodzer karne, Garfunkel, agent napędzony przez Austro-Amerykar Scherer, właściciel trzeciorzędnego hotelu i t. d. nie zam kają długiej listy współpracowników „Canadian-Pacific", którą p. Stapiński zapisał również sekretarza PSL. p. W sowicza.

Ważna sprawa.

Z niezmiernem zajęciem przeczytałem w ostatnim n merze „Ojczyzny", że ks. biskup Sapiepa postanowił tw rzyć fundusz budowy kościołów, drogą dobrowolnych ofi Słusznie też autor artykułu nazywa to „początkiem wi kiego dzieło".

Przyłączam się w zupełności do takiej oceny tej my jeszcze z innego względu. Oto z powodu braków w obecn ustawie konkurencyjnej co do zbierania funduszów na c budowy świątyń.

Aby kościół w obecnych czasach postawić, trzeba wi kiego wysiłku. Dawniej stawiali kościoły wspaniałe — moż

---

były cztery sznurki ślicznych pereł, ze spięciem, ozdobionem ametystem[1]) i brylantami, i, oddając je córce, rzekł:

— Masz tu, Róziu, prezent.

— Ktoś ofiaruje mi łzy. Wątpię, ojczuniu, żeby to było od ciebie. A jeżeli nie od ciebie, przyjąć nie mogę — rzekła Rózia i, zamknąwszy pudełeczko, postawiła je na komodzie.

Stary zmarszczył się i rzekł:

— Masz ten podarunek od takiego, od którego wkrótce będziesz mogła przyjąć każdy dar, jaki ci ofiarować zechce.

— Wiesz dobrze, mój drogi ojcze — mówiła Rózia, której twarz zbladła, jak ściana — że oprócz ciebie jeden jest tylko taki człowiek na świecie, od któregobym każdy dar chętnie przyjęła. Ale ten nie jest w stanie robić tak kosztownych podarunków. Ponieważ więc to ani od ciebie, ani od niego... nie przyjmuję.

— O tamtym zapomnij — odpowiedział pan Jan tym tonem stanowczym, od którego już nie było apelacyi — a podarunek ten przyjąć pozwalam ci i rozkazuję, bo pochodzi od pana Zenona, który za miesiąc będzie twoim mężem.

— Mężem moim pan Zenon — odpowiedziała Rózia — nie będzie ani za miesiąc, ani nigdy. Nikt na świecie zmusić mnie nie zdoła, abym wymówiła przed ołtarzem kłamstwo, którem się brzydzę. Ty, ojcze, chcesz szczęścia mojego i dlatego każesz; ja czuję to, że się mylisz, i dlatego posłuszną ci być nie mogę.

— Więc i ty postąpisz tak, jak tamta! — zawołał pan Jan i powstał groźny i przenikającym wzrokiem zmierzył nieulękłą dziewczynę.

— O tem nie myśl, mój drogi ojcze — odpowiedziała Rózia. — Odgadłeś tajemnicę mego serca i dlatego zapewne chcesz mnie wiecznie przegrodzić od tego człowieka, któregom ukochała. Bądź spokojnym, ojcze drogi! środek ten nie potrzebny. Pana Karola kocham, kocham go całą duszą, jak na to zasługuje. Ale przeciwko woli twojej nie pójdę. Jeżeli mi nie pozwolisz być jego żoną, jeżeli nam nie pobłogosławisz, przysięgam ci na cień mojej matki, że nią nie będę. Ale też nie będę niczyją, a tem bardziej tego człowieka, który chce tylko, nie wiem dlaczego, być twoim zięciem, i któremu wszystko to jedno, czy Emilia, czy Rozalia, czy Chweśka, czy Maryśka. Oddaj mu swoją szkatułkę, a w niej mój posag, a bądź pewnym, mój ojcze, że przestanie na tem i więcej niczego domagać się nie będzie.

— Sądzisz go niesprawiedliwie — odpowiedział pan Jan łagodniej. — To człowiek dobry i uczciwy, który potrafi ocenić twoje poświęcenie i zrobi cię pewnie o tyle szczęśliwą, o ile tylko kobieta nią być może, jeżeli sama nie psuje tego, co jej Bóg daje. Nie jest on już tak młody, nie jest tak gładki, jakbyś może chciała, nie nadskakuje, nie wzdycha, ale w sercu jego jest przywiązanie, w obejściu delikatność, w każdym kroku prawość i uczciwość. Maszże mnie za człowieka, nie znającego się na ludziach, nie umiejącego z twarzy niczyjej zdjąć maski, którą mnie kto oszukać pragnie, że sądzisz, iżbym się dał zwieść pozorami i w ręce niegodne oddawał ciebie, któraś była zawsze źrenicą w mojem oku, którą może więcej

[1]) Ametyst — kamień drogi koloru ciemnoniebieskiego (fioletowego).

panowie. A wiejskie kościółki były drewniane, skromne, nie wymagające wielkich wydatków gdyż drzewa było pod dostatkiem i było ono tanie. Dziś już i po wsiach przeważnie murowane stawiamy świątynie. Wiemy wszyscy, jak wielki to wydatek, przy dzisiejszych cenach robocizny i materyałów. Stawiając jednak takie fundamentalne, kosztowne Domy Boże, rachujemy, że przetrwają one już nie dziesiątki, ale setki lat, całe wieki. Kilkanaście więc pokoleń ludzkich przechodzić będzie przez progi świątyni, którą my postawimy. I nie żal by nam było tego wysiłu, owszem bylibyśmy z niego dumni, gdyby to nie było z uszczerbkiem dla innych ważnych potrzeb naszego życia. Nie zliczę, ile razy właśnie takie narzekania słyszałem w swojem życiu i teraz często słyszę. Wielu jest nawet takich, co złorzeczą z tego powodu, że muszą tak wielkie ponosić ofiary; słyszałem groźby, że porzucą wiarę katolicką, a przejdą na luteranizm, byle się uwolnić od „konkurencyi kościelnej". Znam także (choćby i to w naszej parafii) takich, co zawczasu zabiegali w sposób nieuczciwy, aby im nie przypisano podatku czynszowego na ten rok, kiedy będzie rozpisana konkurencya. Inni wprost otwarcie trzymali wolne pomieszkanie w tym właśnie czasie, nie przyjmując lokatora, gdyż — jak wiadomo — na czynszowy podatek najciężej spada konkurencya kościelna.

Słysząc to wszystko, nieraz myślałem sobie (a pewnie i nie mnie jednemu tasama myśl przychodziła), czy nie słusznie byłoby, gdyby istniał fundusz religijny państwowy, na który wszyscy składaliby stale jakąś kwotę w postaci podatku. Z funduszu tego możnaby zaciągać pożyczki na spłatę np. w ciągu stu lat. W ten sposób ani jako pokolenie, ani pojedyńczy człowiek nie byłby przeciążony datkiem, który powinien nieść przecież z lekkiem i radosnem uczuciem.

Przypominam sobie, że przed 20 z górą lat zarząd miasta Warszawy ustanowił opłatę roczną w wysokości 1 rubla dla każdego, kto chciałby, w razie potrzeby, korzystać bezpłatnie z leczenia się w którym ze szpitali miejskich.

Sposób obmyślany przez ks. Biskupa krakowskiego zmierza właśnie do tego samego celu, jakkolwiek z innych powstał pobudek. I przyznam się, że właśnie takie utworzenie funduszu budowy kościołów jest o wiele słuszniejsze i lepsze, niż przy pomocy władzy państwowej, to znaczy nie w postaci przymusu podatkowego. I z tej strony rozpatrywana sprawa jest świetnym pomysłem. Nie byłoby nic bardziej pożądanego, jak uwolnienie spraw kościelnych, spraw duchowych człowieka od opieki władz państwowych. Zmiana ta to wyzwolenie się spraw wiary od zetknięcia się z kancelarya urzędniczą, z egzekucyą, z przedstawicielami władzy, często niewierzącymi, a decydującymi o sprawach ludzi wierzących — powinna się odbywać stopniowo bez gwałtów i skandalów policyjnych, jak to miało miejsce we Francyi.

Z którejkolwiek strony rozpatrywa myśl ks. biskupa Sapiehy — zawsze trzeba przyznać, że jest to „początek wielkiego dzieła".

Józef Bek.

Czego nam potrzeba do zbiorów Muzeum etnograficznego?

Od Tow. Muzeum Etnograficznego otrzymujemy następującą odezwę:

Muzeum etnograficzne pragnie odtworzyć życie ludu jakiem ono jest w dniu powszednim i świątecznym, w chwili radości i w chwili smutku — więc gromadzi przedmioty lub ich rysunki, jakich lud używa w pewnej miejscowości i jakie posiada. Najpożądańsze są przedmioty naturalne, a gdy ich nie można dostarczyć, trzeba je zastąpić modelami, malowidłami, rysunkami i fotografiami. Do zbiorów muzealnych potrzebne są:

1. Modele, rysunki i fotografie kościołów, cerkwi i bożnic drewnianych i takichże dzwonnic, kapliczek, chat, spichlerzy, młynów, tartaków, foluszów i t. d.

2. Okazy, modele, rysunki i fotografie sprzętów jak: skrzyń, łóżek, kołysek, stołów, stołków, ław, pułek, szafek na naczynia, sąsieków i t. d., obrazy malowane na szkle, drewnie lub płótnie, zamki, kłódki i t. p.

3. Okazy, rysunki i fotografie naczyń: garnków, misek,

---

kochałem, niż wszystko to na ziemi, com kochać był powinien? Róziu, maszże mnie za tak złego ojca, że sądzisz, iżbym cię chciał ślepo poświęcić mojemu widzimisię, iżbym potem obojętnie, dlatego żem sobie dogodził, patrzał na twoje łzy, na twój smutek, — ja, który już stoję nad grobem, który pójdę wkrótce zdać sprawę z mojego życia, który mam już i tak stanąć wobec tej, co mnie tem czeka i może obwinia? Byłabyś niewdzięczną, gdybyś tak myślała. I nie myśl tak, moja jedynaczko! Uczyń zadość mojej woli, która się gruntuje na mojej do ciebie miłości, uciesz mnie na moje stare lata posłuszeństwem, które Bóg błogosławi, i zatrzej w sercu mem gorycz i ból, jakie mi nieposłuszeństwo tamtej dało. Moja najmilsza Róziu, jeżeli chcesz, abym spokojny o ciebie umierał, zrób, o co cię proszę, a niema ofiary, jakiejbym dla ciebie nawzajem nie zrobił.

Rózia siedziała z wytężonym na ojca wzrokiem, z otwartemi przez pół ustami, dłońmi cisnęła skronie, w których zapewne pulsa biły ostatkiem życia, a z ócz jej płynęły łzy bez jej wiedzy i woli.

Gdy pan Jan umilkł, posiedziała jeszcze chwilkę, potem, potarłszy palcami czoło, powstała nagle i rzekła z postanowieniem:

— Dobrze, ojcze, dobrze! Przywołaj Emilkę i jej męża, przebacz im i pobłogosław, a pójdę. Inaczej za nic. To moje ostatnie słowo.

Pan Jan podniósł się w całej swej wysokości, wyprężył się, jakby miał paść trupem, nie spodziewając się warunku, który łamał i kruszył jego postanowienie.

Po niejakim czasie jednak opuścił ręce, spojrzał z miłością na swe ulubione i poświęcające się dziecko; wielkość ofiary widać tknęła jego żelazne serce, i, wyciągając do niej ręce, rzekł głosem drżącym, który jakby płacz wewnętrzny przerzynał:

— I nie cofniesz swojego słowa?

— Nie cofnę! tak niech mi Bóg dopomoże — rzekła Rózia z mocą, na którą w głębi duszy zadrżałem.

Wtedy pan Jan przyciągnął ją do siebie, przycisnął do piersi, żylastą swą ręką obejmował jej główkę, tulił do siebie, całował jej czoło, jej twarz i wreszcie zawołał:

— Błogosławię cię, dziecko moje! Zrobiłaś to posłuszeństwem, czegoby nikt żadną siłą nie dokazał. Napisz do nich, niech tu jutro przyjadą i niech mi dzieci swe przywiozą.

Rózia upadła do nóg jego, on ją podniósł jeszcze i jakby konwulsyjnie ściskał, całował i żegnał; potem, widząc łzy w moich oczach, podał mi ręce, ścisnął moje dłonie i prędko wyszedł.

Wtedy Rózia otarła oczy, przystąpiła do mnie blada i drżąca i rzekła:

— Zginęłam, ale to nic! Moje życie i moje szczęście mniej warte, niż szczęście tych, co już od tylu lat boleją. Pojedź pan do Karola, powiedz mu, coś widział; niechaj zniesie cios ten, jak mężczyzna, i oceni mój postępek, jak człowiek szlachetny i wyższy.

To powiedziawszy wyszła. Tego wieczora nie widziałem już ani ojca, ani córki.

Dom pana Jana zbudowany tak, że dwa jego skrzydła, mieszcząc po kilka pokoi, wchodzą w ogród.

(Dokończenie nastąpi).

dzbanków, cebrzyków, konewek, beczek, łyżek, noży, nożyków, czerpaków, stępek, kaganków, lichtarzy i t. p.

4. Okazy, modele, rysunki i fotografie narzędzi rzemieślniczych i rolniczych, a więc: kądziele, kołowrotki, międlnice, cierlice, warsztaty tkackie, garncarskie, kuśnierskie, pługi, brony, żarna, łopaty, widły, biczyska — uprząż na konie i jarzma na woły, wozy, sanie — stępy, przyrządy do wytłaczania oleju i t. d.

5. Okazy, rysunki i fotografie strojów codziennych i świątecznych, letnich i zimowych, dziecinnych, męskich i kobiecych.

9. Okazy, rysunki i fotografie przedmiotów, służących do ozdoby mieszkania i ubrania, np. różnych „światów" z opłatków, pająków, ze słomy, ptaków z jaj lub z makówek, wycinanek z papieru — pierścieni, szpilek, spinek, krzyżyków, medalików, lasek, tabakierek, bukietów i t. p.

7. Okazy, rysunki i fotografie przedmiotów, związanych z uroczystościami, jak: szopki, gwiazdy, turonie, kozy, podłaźniki, ogródki czyli wózki wielkanocne, wieńce dożynkowe, wiązki ziela święconego, palmy różdżki weselne, kołacze, korowaje, pisanki wielkanocne i t. p.

8. Instrumenta muzyczne: więc piszczałki, różne trąby i trąbity, skrzypki własnego wyrobu, liry, kobzy, rogi, gwizdawki gliniane i t. p.

9. Laski czy kule wójtowskie, laski z karbami (na karbach liczą kopy zwożone z pola do stodoły i t. p.), oznaki cechowe, (cechy), przezmiany i t. p.

10. Zabawki dziecinne: piłki, grzechotki i różne inne wymyślane, lub używane przez dzieci.

11. Wreszcie wszelkie inne przedmioty, których tutaj nie wymieniono, a których lud używa lub używał, czy to przy pracy, czy przy zabawie.

12. Rękopisy ze zbiorami pieśni ludowych, zagadek, przysłów, bajek, podań, legend, baśni — z opisami wesel, chrzcin i pogrzebów — dożynków i innych zwyczajów ludowych. Fotografie ludu przy pracy i zabawie, fotografie uroczystości ludowych i t. p.

Gdyby w każdym powiecie znalazła się przynajmniej jedna osoba, którąby zajęła się zbieraniem przedmiotów w swojej okolicy dla Muzeum etnograficznego, zainteresowała tą sprawą znajomych swoich i zachęcała ich do współdziałania, to wkrótce Muzeum etnograficzne mogłoby zadośćuczynić wymaganiom i potrzebom naukowym, a społeczeństwo polskie mogłoby być dumne, że stworzyło sobie w dawnej stolicy polskiej, w Krakowie, instytucyę poważną, pożyteczną i piękną, której mu tak bardzo brakowało.

Sprawę tę gorącą polecamy inteligencyi naszej i upraszamy najdrobiejsze nawet przedmioty nadsyłać do Muzeum etnograficznego w Krakowie, Studencka L. 9.

„Pieśń drużyn sokolich".

(Na nutę marsza sokolego).

Dość gnuśniał już naród — dziad, ojciec i syn
Dość płakał w żałobie bez końca.
Dziś wnuków do życia porywa znów czyn,
Jak orły nas wiedzie do słońca!

Dziś wolność nam świeci, jak gwiazda wśród chmur,
Już ucisk obudził — moc pomsty i gniew,
My drużyn sokolich huf zwarty jak mur,
Oddamy ojczyźnie swe życie i krew.

Oddamy ojczyźnie krew naszą i trud,
Lecz ziemi wrogowi nie damy,
Gdzie tylko pieśń polska i polskim jest lud
Idziemy kresowej strzedz bramy.

I z piersi zbudujem obronę i wał
I wszędzie pobudkę zadzwoni głos nasz:
Hej, zbudź się olbrzymie, już czas, abyś wstał!
Twa przednia do boju gotowa już straż!!

E. Kubalski.

Kalendarz historyczno-pamiątkowy Powstania 1863/64 roku

(Spis porządkowy ważniejszych wydarzeń).

Sierpień.

2. Edward Jurgens umiera w cytadeli z powodu za[danych] mu tortur.

4. Generał Kruk bije Moskali na głowę pod Chruślin[a].

5. Ćwiek i Eminowicz odnoszą zwycięstwo pod Che[mem].

5. Murawiew wydaje okólnik, polecający aresztowa[nie] szlachty i jej rodzin, podejrzanych o sprzyjanie powstani[u].

8. Walne zwycięstwo generała Kruka pod Żyżyne[m]: powstańcy zdobywają dwa działa i kasę wojenną.

13. Nieudały zamach na Domeykę, marszałka szla[chty] wileńskiej.

15. Klęska pułkownika Tetery pod Igołomią.

15. Chmieliński walczy pod Obiechowem i celem wy[mknięcia] się Moskalom, dzieli swój oddział na drobne cząstk[i].

17. Zamach na Drozdowicza, komisarza I. cyrkuł[u] w Warszawie.

24. Oddziały Krysińskiego, Wagnera i Rudzkiego, prze[z] generała Kruka dowodzone, ponoszą dotkliwą klęskę po[d] Fajsławicami.

27. Generał Taczanowski wycina w pień oddział ro[syjski] pod Sędziejowicami.

29. Wielka klęska Taczanowskiego pod. Kruszyną.

Z POWIATÓW i GMIN.

Radenice pow. Mościska.

Kto kogo krzywdzi?

Dużo prawią ukraińcy, jak niesprawiedliwymi są d[la] nich Polacy, jak ich uciskają na każdym kroku i złośliw[ie] im szkodzą. Prawda to? Koń by się roześmiał z tej pra[wdy]. Albowiem jest naodwrót. Rusini krzywdzą Polakó[w] i niemiłosiernie ich prześladują. Dobroć ukraińców czu[je] każdy Polak na wschodzie boleśnie na swej skórze. Przy[] toczę kilka obrazków z Radenic, pokaże się kto kogo krzy[wdzi].

1. Jest w Radenicach eksponowana szkoła polsk[a], którą utrzymuje Towarzystwo Szkoły Ludowej. Uczęszcz[a] do niej 70 dzieci. Ale cóż, kiedy izdebka, w której się ucz[ą] dzieci, jest mała, ciemna i niziutka. Podziwiać poświęcen[ie] nauczycielek, że przyjmują posady w tak niezdrowych no[]rach przemienionych na szkoły. I dzieciom się dziwić, ż[e] chcą chodzić do takich lepianek na naukę. Widząc dziec[i] jak w ławkach się gniotą, piersiami ciężko pracują dla brak[u] powietrza, jak pomęczone słuchają nauki — doprawdy ża[l] serce ściska i chciałoby się tych młodych biedaków uści[]skać i z nimi popłakać nad ich dolą.

Ale rusinów ten widok nie rozczula. Przeciwnie patrz[ą] niechętnie na polskie dzieci.

Zeszłego roku ofiarował hr. Stadnicki miejsce pod no[]wą szkołę polską. Fundusz szkolny obiecał dać zasiłek n[a] nowy budynek. Towarzystwo Szkoły Ludowej chciało złoż[]żyć na szkołę resztę kosztów. I byłaby szkoła. Ale Rusin[i] sprzeciwili się polskiej szkole, zwierzchność gminna załc[]żyła protest — i nowej polskiej szkoły przez nich nie b[ę]dzie. Co Rusinów obchodzą polskie dzieci, są zadowolen[i] że dokuczyli Polakom.

2. Polaków w Radenicach jest 400, Rusinów przeszł[o] tysiąc. I na tyle Polaków zasiada w radzie gminnej, złożo[]nej z 18 członków zaledwo jeden Polak, a w miejscow[ej] radzie szkolnej są trzej gospodarze Rusini, a Polaka niem[a] żadnego.

3. Za pieniądze gminne, tak ruskie jak i polskie, po[]stawiono czytelnię ruską. Raz jeden Polak zaszedł do ru[]skiej czytelni, to go ukraińcy wygnali, dogadując mu uszczy[]pliwie i docinając:

4. W Radenicach jest nabożeństwo w cerkwi co trzecią niedzielę. A w polskim kościele odprawia się suma zawsze. Ale w niedziele, kiedy w cerkwi niema służby Bożej, nie przychodzą Rusini do kościoła, wolą na przypiecku się wylegiwać, albo pójść w odwiedziny do Moszka i cizbić się koło szynkwasu. Poco im chodzić do kościoła, gdzie modlą się znienawidzeni Polacy.

5. Niesprawiedliwymi okazali się Rusini przy wyborach do Sejmu. Okazali, jakby traktowali Polaków, gdyby ujęli kiedy ster urzędów we wschodniej Galicyi. Listę wyborczą tak ułozyli, że pominęli kilku Polaków — ludzi majętnych i uczciwych, opuścili polskiego wikarego, księdza Tarnkowskiego, wielu umieścili na samym ostatku, jak gorzelnika Józefa Pawłowskiego; ci jako postawieni na końcu, mieli odpaść. Ale rusini wszyscy znaleźli się na liście, nawet nie brakło karanych sądownie złodziei, którzy co dopiero wyszli z aresztu.

Polacy dopiero musieli się dopominać o swoje prawa i prostować listę, ale mimo sprzeciwów zostało z niej wiele krzywych miejsc. Polacy chcieli wybrać choć jednego swego wyborcę, i upatrzyli na kandydata księdza dziekana Zbigniewicza, człowieka powszechnie lubianego, który przez 15 lat swego pobytu w Radenicach żadnemu Rusinowi wody nie zamącił, wołał im ustąpić, niż zaszkodzić w najdrobniejszej sprawie. Myślicie, że choćby jeden Rusin dał na niego głos? Nawet ksiądz ruski nie głosował na niego, choć ks. Zbigniewicz dał głos na ruskiego księdza. Służba z polskiej plebanii nie głosowała za swoim chlebodawcą.

Pytacie o wynik prawyborów? Wyszło trzech zaciekłych ukraińców.

Z tego krótkiego przedstawienia każdy osądzi, kto kogo w Radenicach krzywdzi. A przecież w Radenicach niema boryteli, którzy sinieją na widok Polaka. Radenice nie leżą w głębi zażartej Rusi. Ile dopiero cierpią Polacy na dalekim wschodzie! Nieraz łzami i krzywdą się karmią!

Jakbyśmy mało mieli kłopotu z Rusinami, jeszcze z nimi łączy się Stapiński i wchodzi z nimi w sojusz przeciw braciom Polakom. Niemam słów na tyle, aby za to napiętnować Stapińskiego tak, jak zasługuje.

Rozwadów.

W mieście naszem od roku Pomoc Przemysłowa dość się rusza. Od czasu do czasu urządza zebrania i poucza o sprawach społeczno-ekonomicznych.

Pomoc Przemysłowa, widząc, że z powiatu naszego cały szereg ludzi wyjeżdża za granicę, podjęła myśl założenia koszykarni, a warunki ku temu się nadają, jest wiklina, są ludzie, tylko trochę pieniędzy i chęci, a koszykarnia powstać może. W tym celu Pomoc urządziła zebranie ostatnimi czasy, to jest w dniu 27 lipca w Rozwadowie. Po przemowach ks. O. Gwardyana, pp. Grzegorzaka, Niemca, Radwanowskiego, Szostaka i innych, uchwalono pracować nad tem, aby jak najwięcej zebrać udziałów i koszykarnię założyć.

Bracia Włościanie, zapisujcie się na członków z udziałami po 10 koron, Informacyi udziela ks. Gwardyan OO. Kapucynów. *N. J.*

Rozwadów.

Do wiadomości Braci Rolników.

Kochani Bracia! Dotychczas kupowaliśmy u żydów, aby kres temu położyć, szereg osób dobrej woli przyszło ludności z pomocą i założyło w Rozwadowie w ratuszu (rynku) sklep przemysłowo-rolniczy „Glebę“. W sklepie tym możecie kupić nasiona, nawozy sztuczne, powrozy, pługi, brony, sierpy, wogóle wszystko to, co rolnik potrzebuje. W zamian za to może tam sprzedać swoje nasiona i inne przedmioty, jakie u siebie wyrabia.

Nadto wszelkich wiadomości w sprawach rolniczych udziela insp. roln. p. Masior.

Kupujcie i sprzedawajcie swe płody tylko w „Glebie“. *L. G.*

Zbydniów, pow. Tarnobrzeg.

W Zbydniowie były wybory gminne. Chłopi wybrali radnym żyda Abrahama Goldmana — przeważnie i kieliszek i szklankę gorzały. A przecież sąsiedzi z Kotowej Woli dali nam dobry przykład: przy wyborach gminnych wyrzucili z rady, brata Abrahamka, Jankla Goldmana.

Wstyd doprawdę za gminę. *Stanisław Bednarz.*

Rzeszów.

Do licznych miejsc cudami i łaskami słynących w naszej Ojczyźnie, zaliczamy i miasto Rzeszów. W bieżącym roku 1913 dobiegło 400 lat objawienia się Matki Bożej w Rzeszowie, pobożnemu kmiotkowi Adzie. Równocześnie w tymże roku przypada stopięćdziesiąta rocznica pierwszej koronacyi cudownej figury Matki Bożej Rzeszowskiej.

Ku uczczeniu tych jubileuszów odbędą się w kościele OO. Bernadynów w Rzeszowie trzydniowe rekolekcye, to jest dnia 5, 6 i 7 września, 8 zaś września rano będzie uroczysta generalna Komunia św. Uroczystości te zakończy 8 września w dzień Narodzenia Matki Bożej msza pontyfikalna, celebrowana przez JEx. Najdostoniejszego Arcypasterza ks. biskupa Pelczara i procesya uroczysta z cudowną figurą Matki Bożej po ulicach miasta.

Pobożnych czcicieli Maryi prosimy o liczny udział w tak pięknej i drogiej sercu katolickiemu uroczystości.

O. Hipolit Śmiałowski.

Nowy Targ.

Sprawa nadużyć w Powiatowej Kasie Oszczędności na rzecz pp. marszałka Chramca i burmistrza Rajskiego, o której pisał szan. korespondent zakopiański w numerze 31 z 3-go sierpnia r. b., budzi w całym powiecie naszym coraz żywsze poruszenie i oburzenie. Osoby interesowane starają się za wszelką cenę rzecz zatuszować, a choć sprawa stała się głośna na skutek interpelacyi w parlamencie, wystąpienia „Ojczyzny“ oraz kilku innych pism, zabiegi te są na razie skuteczne.

Oto udało się p. Rajskiemu spowodować przeniesienie p. Jana Palmi'ego, komisarza rządowego w P. Kasie O. przez przesadne i niezwykle namiętne wystąpienie przeciw istotnie nietaktownemu zachowaniu tego urzędnika podczas wyborów do Rady gminnej w Nowym Targu. Nie o słuszną obronę praw obywatelskich chodziło, ale o usunięcie energicznego komisarza, który chciał w P. K. O. zaprowadzić ład i porządek. Taki sposób walki charakteryzuje dość jasno pana burmistrza.

Gorsze światło na jego kwalifikacye moralne w chwili, gdy sięga po godność wicemarszałka, rzucają fakty, ujawnione w ostatnich czasach: na walnem zgromadzeniu „Sokoła“ za deski, pobrane przed kilku laty kilkaset koron dotychczas pretensyi tej podobno spornej, jak się tłómaczył, nie zapłacił. Czy nie jest wstydem dla miasteczka, że jego burmistrz i dla „Sokoła“, że jego prezes przez szereg lat nie był wrażliwy na to, że w bilansie sokolim pretensyę jego łączono w jedną pozycyę („dłużnicy“) ze zdefraudowanemi wkładkami?

Fakt drugi: W nowotarskiej Kasie chorych p. Rajski jako jej prezes, pozwolił sobie uchwalić, czy już pobrał nawet renumeracyę w kwocie kilkuset koron wbrew statutom, których przestrzegać powinien przedewszystkiem on, prezes!

W procesie karnym p. Jończego świadek p. Jędrzej Czubernat zeznał pod przysięgą, że p. Rajski kupował od gminy i sprzedawał jej drzewo budowlane przez spółkę, do której należał, wbrew ustawie gminnej, która nie pozwala członkom Zarządu na żadne interesy z gminą.

Czy te trzy drobne na pozór fakty nie świadczą dostatecznie, że p. Rajski nie ma kwalifikacyj moralnych nawet na radnego, cóż dopiero na burmistrza, lub marszałka? W całej pełni jego niedorozwój moralny ujawni sprawa stosunku jego do cegielni miejskiej i wielotysięcznej pożyczki, którą sobie jako dyrektor P. K. O. „wyrobił“ w tej instytucyi. Jeśliby mimo to wszystko rząd ośmielił się zatwierdzić jego wybór na wicemarszałka, a pana Chramca, o której działalności obywatelskiej napisze Wam pewnie

kto inny, na marszałka obywatelstwo podhalańskie wystąpi z protestem, który popamięta przedewszystkiem starostwo tutejsze, patrzące oddawna przymrużonem okiem na nierząd społeczny, panoszący się na Podhalu pod mianem samorządu.

Swój.

Męcina

Były kandydat ludowców na posła do Sejmu krajowego, z powiatu limanowskiego, tutejszy nauczyciel Michał Dobek, który za wyżebrany grosz nauczycielski cały czerwiec agitował za sobą i przy poparciu swego serdecznego przyjaciela, handlarza świńskiego: Stańczewskiego z Limanowej uzyskał w pierwszem głosowaniu 14-cie a w drugiem 1. głos wyborczy, wyrósł w swojej imaginacyi na wielkiego człowieka, a czując się pokrzywdzonym brakiem zaufania u tutejszej ludności rozpoczął wojnę z gminą, Duchowieństwem miejscowem, Radą szkolną, ze spółkami i t. d. w Męcinie.

Zmartwiony, przybiedzony i odosobniony zagląda b. kandydat Dobek do szynku i tam czerpie natchnienie do licznych wycieczek oszczerczych i korespondencyi, jakie umieszcza w „Przyjacielu ludu“ na księdza administratora Zuziaka, na przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej i innych uczciwych ludzi. Ponieważ Dobek ze swą humorystyczną kandydaturą przeszedł do historyi, ale chciałby jeszcze ciągle zająć swoją osobą cały świat, więc chwali się i kłamie, co się zmieści, że to on założył w Męcinie kasę Raiffeisena, mleczarnię i td., a obecnie odsunięty od wszystkiego jak kot od śmietany, niemoże przeboleć tych szczęśliwych chwil, kiedy to biedny chłop z Męciny nie dostał pożyczki, dopóki się nie opłacił i nie przyniósł kasyerowi Dobkowi jednej lub dwóch kur, masła jaj, kogutów, zboża i t. p.

Oj, były to złote czasy dla Dobka! nic się nie kupiło do kuchni, całą pensyjkę składało się do kasy, a wszystkiego było w bród! Ale chłop tutejszy, o którym się Dobek wyraża, że „głupi“, w rzeczywistości zaś bardzo inteligentny, dobry, szlachetny, nie dał się ustawicznie kasyerowi skubać, wniósł skargę i przyszła katastrofa czyli mróz na psa. Rada nadzorcza za rozmaite nadużycia i wyzyskiwanie dłużników zawiesiła w urzędowaniu kasyera Dobka, który bojąc się doniesienia karnego, prędko zrezygnował i czmychnął! Za tę doznaną „niewdzięczność chłopską“ Dobek „dbając o dobro ludu“ wypowiedział swoje oszczędności w kwocie 3 tys. Kor., a nawet owe ostatnie 200 kor., które sobie z wyborów zaoszczędził, jako jedną rzetelną korzyść i pamiątkę! A jako ów szafarz ewangeliczny przed oddaniem kluczy i kasy, siadł i ponotował obce ulokowane wkładki „jako wypowiedziane“. — Dobry macher!

Panie Dobek! bez twoich marnych groszy kasa istnieć będzie i bez ciebie! twoje intrygi, kopanie dołków nie szkodzi spółce. Kłamiesz, gdy piszesz, że my nie mamy zaufania do księdza, my nie mamy zaufania tylko do ciebie jako machera! My wiemy wszyscy w Męcinie, jak ty umiesz czernić i wypisywać w „Przyjacielu ludu“, nawet i na naszego księdza administratora, ale na szczęście nie masz nic w swoim mądrym umyśle, cobyś księdzu mógł zarzucić, chyba to jedno, że ci się urwały „wyżerki“ i że nie możesz już przekroczyć progu księdza, gdy widzisz dym wychodzący z komina!

Panie macherze, czyś zapomniał otem jak przed rokiem ułożyłeś nam pismo bez wiedzy księdza administratora, w którem dziękowałeś razem z nami Najwielebniejszemu Księdzu Biskupowi tarnowskiemu zato, że dał nam tak pracowitego, dobrego i wzorowego kapłana?

Twoja wojna z ludnością tutejszą długo nie potrwa. My z księdzem każdym pójdziemy zawsze solidarnie, a księdzu Zuziakowi wyrażamy uznanie, że nas podniósł moralnie i materyalnie, że to on i tylko on założył w Męcinie Spółki, pomyślał o czytelni, zabrał się do restauracyi kościoła, budynków plebańskich, słowem jest ojcem i przyjacielem dla każdego.

Panie Dobek, na odchodnem z Męciny napiszemy ci list polecający i ogłosimy listy od twoich znajomych, z których się świat dowie, jakim ty jesteś dobrym cywilizatorem, co ci się przyda.... przy ponownem kandydowaniu!

Członkowie Rady nadzorczej i Zarządu Spółek w Męcinie.

Mszana dolna.

W niedzielę dnia 10. sierpnia b. r. spełniła się myśl kilku uczciwych jednostek i uwieńczone zostały starania ludzi dobrej woli, albowiem w obecności przedstawiciela Związku ekononomicznego Towarzystwa Kółek rolniczych p. Tomalskiego i inspektora p. Sadowskiego powstało obok tutejszego Kółka rolniczego Towarzystwo Składnicy i Kółka rolniczego.

Wedle sprawozdania komitetu przygotowawczego pod przewodnictwem sędziego St. Ponasia, zdeklarowano po dzień 10. sierpnia 10.515 K, a złożono z tego gotówką 4602 K. Na samem zebraniu zdeklarowano dalszych 1000 K, a gotówką złożono 500 K. Zebranie dalszych 5000—6000 K, potrzebnych do podjęcia czynności jest najzupełniej zapewnione.

Na zebraniu, któremu przewodniczył nasz poseł radca Ptaś, dokonano wyboru Rady Nadzorczej z 9 członków, poczem ta Rada ukonstytuowała się, wybierając prezesem Henryka hr. Krasińskiego, a wiceprezesem radcę Ptasia. Oprócz nich do Rady weszło trzech włościan, jeden mieszczanin, jeden ksiądz, jeden nauczyciel ludowy i jeden przedstawiciel inteligencyi. Z tego składu widać, że umiemy tu być sprawiedliwymi wobec każdego stanu, a że umiemy być także wdzięcznymi, choć jesteśmy bardzo demokratyczni, świadczy wybór hr. Krasińskiego na prezesa, gdyż hr. Krasińscy swą ofiarnością na cele Składnicy przyczynili się głównie do jej założenia i dali trwałe podstawy jej przyszłego rozwoju.

Na wniosek Rady nadzorczej wybrano następnie trzech dyrektorów, mianowicie Jana Ciećkiewicza, adw. Dra O. Bogulskiego i X. Jana Deca, którym też polecono przeprowadzić zarejestrowanie nowego towarzystwa. Potem przemówili pp. Tomalski i Sadowski, udzielając cennych rad zarządowi i życząc nowej instytucyi najlepszego powodzenia.

Na końcu zwrócił się przewodniczący radca Ptaś do ogółu członków, wzywając ich do wspierania zarządu przez jednanie dalszych członków, przez prostowanie kłamstwa, odpieranie oszczerstw i pouczanie jeszcze nieuświadomionych i wyrażając nadzieje, że co potrafili inni, to potrafią także tutejsi górale, zamknął zgromadzenie staropolskiem „Szczęść Boże“.

Powtarzamy za nim „Szczęść Boże“ temu zbożnemu dziełu, niech się rozwija ku pożytkowi tut. ludności, na dobry przykład dla innych okolic i na wzmocnienie polskiego narodu.

Krasne, p. Rzeszów.

W niedzielę 3 sierpnia urządził nasz poseł sejmowy Wincenty Tomaka wiec w naszej wsi w sprawie klęsk elementarnych.

Opowiedział, jaką pomoc rząd zamierza dać dotkniętym klęską tegoroczną i wezwał, by z gminy wysłać dokładny spis szkód, jak też wyraźnie powiedzieć na co gmina żąda zapomogi.

Szkody rząd oszacował na 30 milionów, to znaczy na jeden mórg coś więcej, jak 4 korony, więc musimy dopilnować, by szkody z gminy podano dokładnie, bo jak posłowie mogą się dopominać o należytą zapomogę gdy poszkodowani nie dopilnują należytego oszacowania szkód, toć nawet podatku im nie odpiszą, gdy podania nie zrobią.

Po przemówieniu posła Tomaki rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos p. Sarna z Redakcyi „Ojczyzny“, p. Wisz, p. Białek i p. nauczyciel Rąb. Na wniosek tego ostatniego uchwalili zebrani, by poseł Tomaka postarał się o należytą zapomogę dla tutejszej gminy, którą by użyto na budowę drogi przez Krasne oraz uchwalili mu swoje pełne zaufanie. Na tem zamknął przewodniczący pan A. Białek zgromaezenie.

Z naszej gminy wójt dotąd nie posłał wykazu szkód, zrobi to Kółko rolnicze. Pewno niejeden wójt tak postąpi,

a więc wzywam Was kochani Bracia, jak jest u was taki opieszały wójt, to przypilnujcie go, by zrobił wykaz, posłał do starostwa, a odpis przesłał posłowi Tomace, on zaś co będzie mógł to zrobi, ale my też musimy mu w tem pomagać. *Obecny.*

Trybuchowce pow. Husiatyn.

Sanowni Bracia w Ameryce i Kanadzie! Mamy zamiar budować kaplicę na placu Wasingera, gdzie była dawniej żydowska szkoła. Jak wiecie Bracia, jest nas mała garstka, ale jak Bóg dopomoże, to się wszystko zrobi. Odzywamy się najwięcej do was za morzem, którym lżej dać tych kilka koron! Przypomnijcie sobie, że pracujecie w święta w tym zamorskim kraju — zarazem przypomnijcie sobie co powiedział Pan Jezus: „Kto na ziemi zbuduje świątynię, temu ja w Niebie Kościół swój uczynię“.

Trybuchowce p. Husiatyn 3 sierpnia.

Na dniu dzisiejszym nasze Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, ażeby nasi szan. posłowie domagali si się o zmianę Ustawy gminnej, a to jaknajprędzej i to z katastrem narodowym. Zwracamy się do wszystkich Polaków, którym leży na sercu lud polski we wschodniej Galicyi, bo już trzecia część rad gminnych naszego powiatu są czysto ruskie, a Rusini zamierzają tak zrobić po wszystkich gminach i to im się uda, bo Polacy są w mniejszości. A wtenczas Polacy muszą się poddać Rusinom, bo wszystkie siły mają początek z urzędu gminnego.

Przewodniczący Czytelni *Józef Banaś.*

Dąbrowa, Śląsk Cieszyński.
11 sierpnia 1913 r.

Szanowna Redakcyo!

Licząc na to, że Szan. Redakcya będzie miała rozgałęzione stosunki w kraju, chciałbym zwrócić uwagę, iż u nas na Śląsku możnaby w obecnej chwili znaleść zatrudnienie w górnictwie dla setek a nawet tysięcy robotników, o ile możności od lat 16-30.

Zarobki przedstawiałyby się następująco:
a) dla robotników od 16—20 lat po K 3·—
b) „ „ od 20—24 „ po K 3·50
c) „ „ od 24—30 „ po K 4·—

Napływ polskich robotników do tutejszego Zagłębia miałby ogromne znaczenie pod względem narodowym.
Informacyi udzieli Redakcya.

Z OBCZYZNY.

Brooklyn, dnia 16 lipca 1913.

Szanowna Redakcyo „Ojczyzny“!

Cztery lat upływa jak się z gazetką rostaliśmy i przez tyli czas nie widziałem jej. Przyszło wojsko, twardy mus, trza było porzucić rodzinną wieś i zajęcie, a iść tam, gdzie kazali. Nareszcie po trzech latach i dziewięciu miesiącach przszedł stały urlop, lecz już do wioski wracać nie było do czego. Drugi mus. Byt kazał za morze. Na obczyźnie się wszystko przypomina, tak i mnie przychodzi na myśl dawne życie wsi — czytelnia, gazety i pogadanki. Więc aby sobie chociaż w cząstce to wynagrodzić i jaki taki pogląd mieć na obecne życie w kraju, proszę o natychmiastowe wysłanie mi gazetki i zapisania mnie na stałego prenumeratora. Należytość wyślę odrazu po otrzymaniu gazetki, bo teraz to nawet nie wiem, ile z wysyłką do Ameryki kosztuje. W przyszłości się zapoznamy bliżej, tylko teraz muszę się nieco po świecie rozpatrzeć, bo od tego wojska wyszedłem, jakby ślepy. Mój Boże! Gdzież te moje marzenia, zamysły? Twardy los, życie, rzuca człowiekiem; boli serce, ale nadziei nie tracę. Da Bozia, to może jeszcze kiedy się przy pracy...

Kiejby mi los sprzyjał, to za parę lat może dałoby się powrócić do kochanej wioski na niwę, i wtedy z większem doświadczeniem stanąć do zagonu, co daj Boże. Kiedy później, jak się rozejrzę w tutejszych stosunkach, napiszę co do „Ojczyzny“, a tymczasem zasyłam serdeczne pozdrowienie i szczęść Boże w zbożnej pracy.

Stary znajomy *Jan Nakielny.*

Datteln — Westfalia.

Proszę usilnie przyjąć moje parę słów, — które nadsyłam z dalekiej ziemi Zachodu, z ziemi Westfalskiej koło rzek Emszery, Rury i Renu, serdeczne i braterskie pozdrowienie Wam braciom na ziemi Piastów i Jagiellonów, braciom w stolicy Ojczyzny naszej. My, wychodźcy Polscy, dość do zwalczania mamy wobec wroga Niemca, by nie utracić najdroższych skarbów, t. j. Wiary świętej i narodowości polskiej.

Przypadkowo z mówiącymi Polakami, a raczej druhami na zebraniu „Straży“ w miejscowości naszej, przychodzi pewien mężczyzna do mnie i wręcza mi jeden numer wychodzącego pisma ludowego w Krakowie „Ojczyzny“. Ja odebrawszy takową i z uwagą przeczytawszy, przychodzę do przekonania, że to pisemko choć nie zanadto bogate, ale za to bogatsze w swej treści, bo pisze dobitnie i zrozumiale każdemu do serca. Będąc zarazem prezesem „Straży“ w miejscowości naszej, koniecznie chciałbym „Ojczyznę“ zaabonować; nie wiem, czy na pocztach państwa pruskiego jest w liście gazeciarskiej wpisana. Jednakowoż posyłam Szanownej Redakcyi 3 marki na zaabonowanie gazety na 2 kwartały, oraz niechaj mi łaskawie Panowie przyślą jaki kalendarz na rok Pański 1913. Bardzo mam chęć czytania pism wychodzących w Krakowie. Przed 5 laty byłem abonentem także „Polaka“ z Krakowa.

Będąc gorliwym działaczem na niwie narodowej przesiedziałem już w roku 1903 za Bismarkowskie buty kierasyerskie z powodu wiecu polskiego 3 tygodnie więzienia. Nikt przeto nie ustraszy mnie od pracy społeczno-narodowej. W przeszłym roku założyłem w gminie tutejszej na obczyźnie dnia 15 września Koło śpiewu „Skarga“ w Datteln, w Horstmar Tow. polsko-katolickie. Jestem zarazem założycielem 3 gniazd sokolich na obczyźnie oraz piastuję urząd okręgowego prezesa Wzajemnej Pomocy Tow. katol. polskiego na obczyźnie, gdzie w Towarzystwach w tym okręgu pracą się zajmuję.

Na razie kończę owe parę słów, bo czas uchodzi muszę wziąć bańkę z kawą i iść do pracy, bo zaraz godzina 1-sza po południu, a niezadługo dzwonek zawoła górników od zjazdu pod ziemię.

Rodzinę i dzieci mam w kraju, koło Rawicza w mieście Dubin pod Jutrosinem. Mam tam trochę swej posiadłości, gdzie to człowiek chce mało co wiele przyrobić, aby można kiedyś na swej roli i w swej chatce dokonać życia swojego wraz z rodziną.

Żegnam się z łaskawymi działaczami pod Austryakiem. Mam wiele do czynienia, w każdą niedzielę to zajęcie moje wiecami publicznymi, to znów Towarzystwami katolickiemi.

Na drugi raz napiszę więcej.

Cześć i pozdrowienie
Franciszek Pietrzak,

WIADOMOŚCI.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Minas Geraes. Polskie Towarzystwo Emigracyjne posiada informacye, że rząd brazylijskiej prowincyi Minas Geraes zawarł umowę z niejakim Wilhelmem Broseniusem o dostawę 4.000 rodzin osadników i robotników, którym rząd ten opłaci koszta podróży z Europy przez Rio de Janeiro na miejsce przeznaczenia. Ow Brosenius posiada swą agencyę w Berlinie, skąd zamierza rozwinąć agitacyę za wychodztwem do Minas Geraes w Galicyi i w tym celu emisaryusz jego objeżdżał już nasz kraj, wyszukując odpowiednich werbowików.

Wobec tego, iż stan Minas Geraes tak ze względu na swój upalny klimat, jak ze względu na niekorzystne stosunki osadnicze i zarobkowe dla wychodztwa naszego najzupełniej się nie nadaje, P. T. E. przed emigracyą w tamte strony usilnie przestrzega.

Z Maniów donoszą, że w lesie kluszkowieckim zginął tragiczną śmiercią młody gospodarz, nazwiskiem Bubis. Śp. Bubis rznął w lesie drzewo z gospodarzem Tomaszem Kalembą z Maniów. Część drzewa stoczyła się nagle i przywaliła Bubisa, który poniósł śmierć na miejscu. Kalemba odniósł poważne rany. Dodać należy, że śp. Bubis ożenił się dopiero przed kilku tygodniami.

Smocza jama pod Wawelem. W południowej części Wawelu, od strony Wisły, popod dawnym szpitalem wojskowym, przebudowującym się na Muzeum Narodowe, znajduje się po dziś dzień wielki otwór, prowadzący do znajdującego się w skale lochu, zwanego Smoczą jamą. Wydrążenie to powstać miało wskutek działania ewolucyi podziemnych. Cała Smocza jama, jak zbadano ma 150 metrów długości, ciągnie się w kształcie wielkiego korytarza zgiętego w podkowę. W niektórych miejscach rozszerza się ten korytarz. a nawet posiada jakby wielką salę, mającą wierzch sklepiony, składający się prawie z samych odcinków kół wklęsłych. W ostatnich tygodniach zbadano dokładnie Smoczą jamę i umieszczono prowizoryczne schody, tak zwane sztagi, po których można zejść do tajemniczego wnętrza. Badania te przeprowadzono celem przekonania się, w jakim stanie znajduje się Smocza jama, i przesłania Wydziałowi krajowemu wniosków, co do przeprowadzenia konserwacyi, względnie otwarcia tej jamy dla publiczności. Wedle wyników tych badań, jaskinia posiada różne spadki, a wysokość jej sięga niekiedy od 3 do 8 metrów, zakończona zaś jest dawną studnią, wykutą w skale, a sięgającą swoją głębokością niżej zwierciadła Wisły. Studni tej używali jeszcze żołnierze austryaccy, a po wyprowadzeniu się wojska z Wawelu, studnię zasypano. Niedaleko studni, na dnie Smoczej jamy, które jest łagodnie pochylone, leżą wielkie, z góry oberwane bryły. Poza temi bryłami loch stromo się obniża ku drugiemu, niskiemu otworowi, który prowadzi do trzeciej komory, tak niskiej, że miejscami trzeba się pochyło trzymać. Stąd wązki korytarz prowadzi do studni, która ma komunikacyę wprost do góry za pośrednictwem pompy. Różne są podania i klechdy o pochodzeniu tej jamy i jej dziejach. Dziwna też aureola bije z tych podań o Krakusie, co zabił Smoka, o szewcu Skubie, który swoim pomysłem uwolnił Krakusowy gród od zagłady smoczej, lecz chociaż archeologowie podaniom nie odbierają tej aureoli, jednak kombinują ze znalezionych przedmiotów, że Smocza jama w XV lub XVI wieku, a nawet wcześniej, była zwykłą gospodą, w której schodzili się rycerze i możni panowie na miód lub piwną polewkę. Wejście do tej gospody obecnie zamurowane, znajdowało się od strony Rybaków u stóp Wawelu. A że wnętrze Smoczej jamy było gospodą, świadczy o tem ta okoliczność, że w salach podziemnych znajduje się obramowanie drzwiowe ostrołukowe, gotyckie, ładnie profilowane. Teraz wejście do Smoczej jamy jest otoczone parkanem drewnianym i zamknięte dla publiczności. Gorącem życzeniem Krakowian byłoby, żeby Wydział krajowy polecił odnowić, a choćby wybudować schody do wnętrza tej naszej jaskini, która pamiętną jest także z czasów konfederatów barskich, kiedy to konfederaci z dzielnym swym dowódcą Choisi, przez Smoczą jamę wpadli na zamek i opanowali go, wypierając nieprzyjaciela.

Wydział Polskiej Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Stanisławowie ogłasza 38 wolnych miejsc po cenie 35 do 30 kor. miesięcznie. Synowie włościan z bardzo dobrym postępem mogą być przyjęci za cenę 26 kor. miesięcznie, jeżeli dołączy się do podania świadectwo ubóstwa. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i 45 hal. w znaczkach pocztowych na odpowiedź poleconą. Podania nadsyłać pod adresem „Zarząd Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Stanisławowie, ul. Pola l. 8".

Wielkie rozmiary emigracyi popisowych. Gazety niemieckie omawiają stosunki emigracyjne w Austryi, wykazując, iż w roku ubiegłym ubytek w kontyngencie rekruta w samej Cislitawii wynosił 112.000 popisowych, którzy wyemigrowali w wieku popisowym. Z cyfry tej przypada na Galicyę i Bukowinę 81.000, na inne kraje 31.000 osób. Winę tego przypisują towarzystwu przewozowemu „Canadian Pacific".

Zmiana wyznania we Lwowie. W maju 42 osób zmieniło wyznanie we Lwowie. Mianowicie 35 osób obrządku grecko-katolickiego przeszło na obrządek rzymsko-katolicki. Jeden żyd przeszedł na protestantyzm, trzy żydówki i jedna protestantka przeszły na katolicyzm.

Afera Kruppa. W procesie o zdradzanie przez oficerów tajemnic wojskowych firmie Kruppa, z czego ona ciągnęła ogromne zyski, zapadł wyrok skazujący porucznika Tilliana na 2 miesiące więzienia i wydalenie ze służby, poruczników Hinsta i Schleudera na 4 miesiące więzienia i wydalenie ze służby, Schmidta na półtrzecia miesiąca i degradacyę, Frösego na 3 tygodnie aresztu, Hogego na 43 dni twierdzy, a Pfeiffera na 6 miesięcy więzienia.

Paroch bez parafii. Z Grabia, wioski koło Żmigroda wyjechał przedwczoraj z całą rodziną tamtejszy grecko-katolicki paroch Kisielewski, do Ameryki. Jako powód podał przejście całej parafii (wsi) na prawosławie.

Udaremnienie podstępu Niemców. W ubiegłym roku Rada miasta Białej zamianowała 12 Niemców obywatelami honorowymi, ażeby w ten sposób zapewnić sobie większość w I kole wyborczem. Trzej polscy członkowie Rady wnieśli przeciwko owej uchwale protest do Rady powiatowej, która zniosła uchwałę, mianującą 12 Niemców obywatelami honorowymi. Przeciwko uchwale Rady powiatowej wniesie Rada miasta Białej rekurs do Wydziału Krajowego.

Hrabia bednarzem. W miasteczku Mako na Węgrzech otworzył wczoraj hrabia Paweł Majsay Herkeleny warsztat bednarski. Rodzina Majsay miała ongiś wielkie dobra, które jednak topniały, gdyż hrabicze lubieli puszczać pieniądze. Ostatni potomek puścił resztki fortuny i nie mając innego wyjścia, jął się pracy. Poszedł na ucznia do bednarza. przez lat kilka był czeladnikiem, aż wczoraj otworzył własny warsztat.

Rządowa akcya zapomogowa. Otrzymujemy następujący komunikat urzędowy:

Niektóre pisma Galicyjskie podały wiadomość, że rząd zalikwidował namiestnictwu we Lwowie kwotę 800.000 kor. jako zaliczkę na rozpoczęcie akcyi zapomogowej z powodu klęsk elementarnych, w takiej formie, jak gdyby tem samem akcya ta była wyczerpana. Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że takie przedstawianie rzeczy nie odpowiada faktom Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że do końca lipca na ten cel już przeznaczono okrągło 1,900.000 kor. a z tej kwoty była do dyspozycyi jeszcze pokaźna reszta. Gdy te kwoty były na wyczerpaniu, natychmiast zalikwidowano namiestnikowi dalszą zaliczkę przy zatwierdzeniu w zasadzie programu dalszej akcyi, jaki przedłożył namiestnik. Z chwilą gdy i kwota ostatnio wyznaczona, dalsze środki pieniężne zostaną oddane do rozporządzenia celem przeprowadzenia akcyi zapomogowej. Jasną jest rzeczą, że pomoc rządu tem ostatniem zarządzeniem nie jest jeszcze zamknięta i że rząd, uwzględniając doniosłość szkód elementarnych i nadal w odpowiedni sposób wystąpi z akcyą pomocniczą.

Staropolskie monety. Dzienniki poznańskie donoszą, że przy kopaniu rowów do rurek na polu w Gorzkiempolu pod Pobiedziskami, położonem 3 kilometry od historycznych Złotnik, znaleziono w ziemi około 1000 polskich monet srebrnych z XIII i XVII wieku. Ponieważ monety znajdowały się na gruncie Niemca, przeto dostaną się też do jakiej instytucyi niemieckiej.

Powódź w szkole. Z Limanowej donoszą, że oberwanie chmury na Podhalu nawiedziło także gminy: Porębę Wielką i Olszówkę w powiecie limanowskim. Rozszalałe fale potoku górskiego w Olszówce, który z powodu silnej ulewy nagle wezbrał, uniosły w przeciągu trzech minut cały budynek szkolny i rozbiły go o pobliskie topole. Razem z budynkiem zniszczone zostało całe mienie, owoc kilkoletniej pracy gospodarstwa nauczyciela i żony jego, także nauczycielki. Oprócz tego zniszczone zostało także urządzenie izby szkolnej wraz z ławkami i szafą, zawierającą książki i akta szkolne. Rozpacz nauczyciela, który w jednej chwili postradał całe swe mienie, całkiem zrozumiała. Taki sam los grozi szkole w Porębie Wielkiej.

Samobójstwo. Mieczysław Brykczyński syn ś. p. posła Stanisława, właściciel Zagwoździa w powiecie stanisławowskim, liczący 47 lat, odebrał sobie w ubiegły czwartek życie w hotelu „Imperial“ we Lwowie. Powodem silnego rozdrażnienia. na które ś. p. zmarły od pewnego czasu cierpiał. Zwłoki ś. p. Mieczysława Brykczyńskiego przewieziono do Zagwoździa i złożono także w grobowcu familijnym.

Nowe komendy korpuśne. Organizacya wojsk będzie w ten sposób przekształcona, iż utworzonych będzie pięć głównych inspektoratów armii, którym podlegać będą 22 komendy korpuśne. Między innemi pod inspektoratem głównym we Lwowie będą korpusy armii zupełnie według nowego szematu ustawione, i tak komendy korpuśne znajdować się będą: VIII. w Krakowie, IX. w Przemyślu, X. we Lwowie, XI. w Stanisławowie, a XII w Czerniowcach.

Skon kapłana polskiego. W South Bend, Ind. Ameryce, zmarł jeden z najpoważniejszych polskich kapłanów, ks. Walenty Czyżewski, proboszcz parafii świętej Jadwigi. W pogrzebie wzięło udział około 75.000 ludzi, 2 biskupów i 75 księży.

Dyspenza dla robót polnych. Z powodu długotrwałej słoty, ordynaryat metropolitalny obrz. łac. we Lwowie, pozwolił w tym roku na roboty polne w niedziele i święta w godzinach popołudniowych.

Nekrologia. W Jasionowie zmarł w 33 roku życia ś. p. ks. Zygmunt Schmuc, który zaledwie 7 tygodni był tamże proboszczem. Zmarły najpierw przez 5 lat sprawował obowiązki wikarego w sąsiednim Jaćmietzu. Już wówczas zaznaczał swą działalność, jako gorliwy kapłan i pod względem społecznym był czynnym pracując w Jaćmierzu w założonem tamże Kółku rolniczem i Kasie Raiffeisena. Dawniej był przez 4 lata katechetą szkoły w Krośnie, gdzie otaczano go szacunkiem z powodu należytego spełniania obowiązków i opiekowania się młodzieżą. Na wiosnę dopiero r. b. otrzymał prezentę na probostwo w Jasionowie, — gdzie zapadł w tyfus i w kilku dniach życie zakończył.

Cześć pamieci zacnego kapłana i patryoty!

Nowa parafia. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie w Kurzynie rzym. kat. parafii i przyłączenie do niej gminy Kurzyna i miejscowości: Borki, Dąbrówka, Golce, Jarocin, Kurzyna Wielka, Majdan Golczański, Mostki, Rauchersdorf, Szyperki i Wólka Tanewska.

Utonięcie. Z Drohobycza donoszą, że 5 bm. dwie córki proboszcza ks. Winnickiego w Rolawie, Olga i Marya i bawiąca na wsi na wakacyach ukończona seminarzystka Romanowska ze Lwowa, poszły kąpać się w rzece. Wskutek nagłego napływu wody, kąpiące sie zaczęły tonąć. Jedną z dziewcząt, a mianowicie Olgę, udało się studentowi A. Marlikowi uratować, dwie inne utonęły. Wydobyto już martwe zwłoki.

Grad. Z Okulic piszą: Dnia 6 sierpnia o godz. 4-tej popołudniu nawiedził nas straszny grad. Żniwa są opóźnione, ludzie nie zebrali jeszcze żyta i jęczmienia, więc co było na polu, pszenica, owies, jęczmień, proso, grad wielkości kurzego jaja stłukł wszystko na sieczkę. Ludzi ogarnia rozpacz, większa część zbiorów przepadła. Najbardziej ucierpiały od gradu: Okulice, Bratnice, las skarbowy, Rysie-Rudy. Zdaje się, że ta chmura gradowa poszła dalej. Nawet potrawy i koniczyny zostały poniszczone i poprzecinane od kanciastego gradu, a w dodatku niebo zachmurzone i deszcz leje, a pomocy w tak ciężkim czasle nie można się znikąd spodziewać, bo i przeszłoroczne zapomogi ludzi nie spomogły, ale tylko podrażniły.

Sprzedawczykostwo. Kołaczkowo, obszaru 1370, w powiecie szubińskim zaprzepaszczone! Właściciel Błochowiak — czego oddawna się spodziewano — zadłużony swój majątek sprzedał Niemcowi Grünkemu rzekomo za cenę 700.000 mk.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie odbędzie się w dniach 23, 24 i 25 września 1913 w Poznaniu, na sali dawniejszego hotelu Sterna, ulica Wilchelmowska L. 1.

P. Dr Ludwik Mizerski, syndyk konsystorza poznańskiego, prezes Koła polskiego w pruskiej izbie poselskiej, skończył 7 sierpnia 70-ty rok życia. Szanownemu prezesowi życzymy, aby jeszcze długo pracować mógł z pożytkiem dla społeczeństwa.

Choryń, Jerka i Katarzynowo w ręku kolonizacyi. Wielki książę sasko-weimarski sprzedał Choryń, Jerkę i Katarzynowo, które nabył przed trzema kwartałami od Taczanowskiego, razem 5000 mórg, komisyi kolonizacyjnej. Komisya zamieni dobra te na osady.

Konie zabite przez pszczoły. We wsi Przerytce, gm. Dobiegniewo, na Kujawach, rój pszczół, podrażniony przewróceniem ulów, opadł parę koni gospodarza Hienki. Jedno z opadniętych przez owady zwierząt rzuciło się do wody, co jednakże nie zrobiło mu ulgi i oba konie wkrótce zdechły.

Zwolnienie księdza z kapłaństwa. O niezwykłym wypadku donoszą z Rzymu. Młody ksiądz w Neapolu, niejaki Rocco, wniósł do sądu arcybiskupiego prośbę o zwolnienie go z kapłaństwa, gdyż został księdzem nie z własnej woli, ale zmuszony przez rodzinę. Sąd arcybiskupi przesłał sprawę kongregacyi Sakramentu w Rzymie. Kongregacya, po zbadaniu sprawy, wydała wyrok, uwalniający petenta od godności i obowiązków kapłańskich. Papież wyrok ten zatwierdził. Ksiądz Rocca, człowiek jeszcze młody i bogaty kawaler orderu włoskiej korony, przestał więc być księdzem i stał się człowiekiem świeckim. Może się nawet ożenić i to za zgodą kościoła.

Jest to pierwszy tego rodzaiu wypadek od czasu istnienia Kościoła.

Zarazy zwierzęce w Galicyi według urzędowego wykazu za tydzień od d. 19 do 26 lipca b. r. przedstawiały stan następujący:

Najsilniej grasuje obecnie różyca świń, którą dotkniętych było 137 zagród w 66 miejscowościach, dalej idzie pomór świń, stwierdzony w 23 miejscowościach z 41 zarażonemi zagrodami; wąglik stwierdzono w 39 gminach z 40 zarażonemi zagrodami, wścieklizna zanotowana została w 25 miejscowościach z 25 zarażonemi zagrodami, świerzb u koni w 21 miejscowościach, gdzie było zarażonych zagród 24, szelestnica w 14 miejscowościach z 15 zarażonemi zagrodami, nosaciznę stwierdzono tylko w 2 miejscowościach z tyluż zarażonemi zagrodami, otęt u koni tylko w 2 gminach z tyluż zarażonemi zagrodami. Wreszcie świeżo pojawił się świerzb u owiec, a mianowicie w Brzoskwini pow. krakowski, gdzie zaraziło się dotąd 7 zagród.

Sztuczki żydowskie. Usilna praca ludności polskiej nad rozwojem handlu własności i przemysłu nie podoba się bardzo żydom; tracą oni w Polsce zarobki i są zmuszeni do szukania chleba gdzieindziej. Próbują więc różnemi sposobami tę pracę braci naszych zahamować. Nie sposób wyliczyć wszystkich tych sztuczek, do których się uciekają żydzi, aby rozwój polskiego handlu i przemysłu utrudnić. Świeżo dzienniki polskie podają następującą wiadomość:

Przed miesiącem w Zagłębiu Dąbrowskiem policya wykryła bandę młodocianych podpalaczy, dzieci chrześcijańskich, którzy rzekomo w celu rabunku podpalili w Modrzejowie pod Sosnowcem, domy żydowskie. Spłonęło wówczas ogółem 6 zagród, z których cztery chrześcijańskie. Gazety żydowskie pisząc o tym podniosły alarm, że podpalenia te były następstwem bojkotu żydów i że małoletni podpalacze działali z namowy chrześcijan. Tymczasem gazeta sosnowska „Iskra“ donosi co następuje:

„O podpalenie w Modrzejowie posądzonych było siedmiu malców od 8 do 11 lat. Czterech z nich, jako nie mających nic wspólnego z podpaleniem, władze zaraz po aresztowaniu uwolniły. Trzej tylko zostali zatrzymani.

Śledztwo ustaliło, że właściwymi podpalaczami byli żydzi. Kilku żydów wciągnęło do zbrodni trzech malców: Kosobudzkiego, Jaworskiego i Błaszczaka. Za podpalenie żydzi sami zapłacili dzieciakom. Jeden z nich, którego nazwisko chłopcy wyjawili (Malarski) przez kilka dni przedtem namawiał chłopców do podpalania; w owym fatalnym dniu wreszcie, dał im po 20 kopiejek, sam przyniósł gałganów, zapałek i nafty, podlał szmaty i dał Błaszczakowi zapałkę zapaloną, aby podpalił. Malec uczynił to w obecności żyda i owych rówieśników, Jaworskiego i Kosobudzkiego, którzy przyglądali się podpaleniu.

Żydzi, przeczuwając wykrycie tej strasznej tajemnicy, usilnie namawiali chłopców, aby ich nie wydawali władzy. W tym też celu przepłacili kilku zwyrodniałych szabesgojów chrześcijan i ci za pieniądze namawiali chłopców, by na

śledztwie zeznali, że do podpalenia namówili ich Polacy. Za to obiecali im zapłacić po 2 ruble. Po wykryciu straszej tajemnicy, podpalacz żyd, nie czekając aż zostanie aresztowany, uciekł z Modrzejowa".

Podczas rozpraw sądowych, śledztwo na sądzie ujawni niewątpliwie jeszcze większe tajemnice sztuczek żydowskich.

Nowy kontyngent rekruta. Wedle gazet nowy kontyngent rekruta będzie wynosił dla armii wspólnej łącznie z marynarką 180.000, dla obrony krajowej około 38.000, licząc w tem i Tyrol, dla honwedów 34.000 rekrutów. Skutek podwyższenia kontyngentu będzie ten, że rezerwa zapasowa prawie zupełnie zniknie, będą zaś do niej przydzieleni tylko specyalnie uprzywileowani (synowie utrzymujący rodziny, właściciele gospodarstw włościańskich i t.d).

Nowe to ciężkie podwyższenie kontyngentu rekruta ma mieć zapewne także dla ludności dwa skutki: ustali bowiem dwuletnią służbę wojskową, tak, iż żołnierze nie będą zatrzymywani na 3-ci rok, następnie zaś powoływanie rezerwistów będzie się w przyszłości odbywało w ramach ustawowych, nie będą zaś, jak się to teraz dzieje, zatrzymywani całymi miesiącami w służbie czynnej.

Stan pokojowy armii wspólnej wynosi obecnie razem z oficerami przeszło 342.000, obrony krajowej przeszło 53.000, honwedów przeszło 41.000, marynarki blisko 19.000, wojsk bośniackich 7.310, razem więc 463.310. Po podwyższeniu kontyngentu będzie stan prezencyjny wraz z dłużej służącymi podoficerami wynosił mniej, więcej 560.000. Stan pokojowy armii niemieckiej wynosi 900.000 ludzi).

Z wyższego kontyngentu będzie przedewszystkiem podwyższony stan prezencyjny piechoty. Obecnie na 1632 kompanii wynosi stan pokojowy 1.516 kompanii po 92 ludzi a 116 kopanii po 128 ludzi, ogółem 154.000 ludzi. Po podwyższeniu kontyngentu będzie stan prezencyjny kompanii wynosił 160 do 180 ludzi na stopie pokojowej, a na wojennej 250 ludzi. Wszystkie więc kompanie będą na stopie wojennej liczyły 840.000 ludzi.

Trąba powietrzna. Onegdaj, między godziną 2 a 3 po południu szalała w powiecie wielickim straszliwa trąba powietrzna, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Klęską są dotknięte najbardziej gminy: Grajów, Rudnik i Dobranowice. W Grajowie gospodarzowi Zuskowi trąba zrzuciła dachy ze wszystkich zabudowań, gospodarzowi Dembowskiemu orkan skręcił cały dom, jak gdyby był z kart, w Rudniku runął dom gospodarza Szczudły i spadł do rzeki. W tych trzech gminach trąba zrządziła ogromne szkody. Drzewa owocowe i inne powyrywane z korzeniami, po całej okolicy trąba porozrzucała siano i zborze, stojące w kopkach. Trąba miała kształt stożka, ostrzem zwróconego ku ziemi. Pędziła z olbrzymią szybkością wśród szumu, który słychać było na kilka kilometrów.

Hojność magnata. Hr. Ledóchowski, z pow. włodzimierskiego w gub. wołyńskiej zaofiarował ziemstwu do bezpłatnego użytku trzy cegielnie w jego majątkach: Zimnie, Berezowicach i Falemiczach. Wyrabiane tam będą cegły na potrzeby budowlane włościańskie. Ziemstwo wyraziło hr. Ledóchowskiemu podziękowanie.

Wychodźtwo przez Hamburg. Z Hamburga piszą pod dniem 3 bm.: W r. 1912 wychodźtwo przez Hamburg wyniosło 134.169 osób [w roku 1911 86.895]. Rokiem rekordowym w emigracyi przez Hamburg był rok 1907, gdy stamtąd wyjechało 155.982 osób.

Przez Hamburg wywędrowało w r. 1912 do krajów półn.-amerykańskiej ziemi 106.154 osób [w r. 1911—67.528], do brytyjskiej północnej Ameryki zaś tylko 9.548 osób [w r. 1911—6.277]. Do Argentyny wyjechało 13.849 osób [w r. 1911—4.813], do Brazylii jedynie 2.767 [w r. 1911 6.552].

Wśród powyższej cyfry wychodźców było z Austryi, a niemal wyłącznie z Galicyi, 32.983 osób; z liczby tej 25.238 pojechało do Stanów Zjednoczonych, 6.558 do Kanady, 367 do Brazylii a 724 do Argentyny. Z Węgier wyemigrowało w zeszłym roku 30.033 osób.

Większego kontyngentu wychodźców dostarczyła Rosya z Królestwem Polskiem, bo 62. 436 osób, z tego 46.374 do Stanów Zjednoczonych, 10.475 do Argentyny, 2.000 do Brazylii i 1.996 do Kanady.

Emigracya mieszkańców państw bałkańskich była nieznaczną ze względu na wypadki wojenne. Z Niemiec wyszło w r. 1912 przez Hamburg tylko 5.760 [w r. 1911 6.507] osób.

Hyeny emigracyjne. Na krakowskim dworcu kolejowym przytrzymano znowu pokątnego ajenta emigracyjnego Michała Mydlarza z Pniawy, który z mieleckiego powiatu wywoził od dłuższego czasu popisowych. Odstawiono go do aresztów policyjnych. Nadto zatrzymano 25 wychodźców dążących z Czerniowiec do Ameryki wskutek doniesienia z Czerniowiec o fałszywych ich papierach. Policya przeprowadziła rewizyę. Papiery były legalne, lecz 6 emigrantów zawrócono jako popisowych.

Przymusowe usunięcie wywłaszczonych. Z właścicieli czterech wywłaszczonych polskich majątków ziemskich w zaborze pruskim, trzech nie opuściło dotychczas swoich dworów, mimo, że według aktu wywłaszczenia wolno im było mieszkać w nich tylko do 1 lipca br. Jeden z nich p. Zabłocki w Dobrskach obecnie energiczne pismo z prezydyum pruskiej komisyi kolonizacyjnej, które w polskim przekładzie brzmi, jak nastepuje:

„Przysługujące WPanu prawo mieszkania we dworze w Dobrskach upłynęło z dn. 30 czerwca br. Jak mi doniesiono, WPan dworu do dziś dnia nie opuścił.

Wobec tego wzywam WPana, by dwór opuścił do 16 lipca, w przeciwnym razie zmuszony będę z ubolewaniem wytoczyć przeciw WPanu skargę o ustąpienie z dworu. Zastrzegam sobie również prawo powołania WPana do odpowiedzialności za szkodę, powstałą dla państwa z powodu przedłużonego zamieszkania, oraz prawo żądania odpowiedniego odszkodowania". Podpis Luckow.

Termin ten minął, a p. Zabłocki do tej chwili mieszka w swoim dworze, z którego ustąpi dopiero gdy siłą i przemocą z niego wyrugowany zostanie.

Polacy seniorami parlamentu niemieckiego. Po śmierci posła prałata Lendera prezydentem ze starszeństwa w parlamencie niemieckim jest poseł książę Ferdynand Radziwiłł, przewodniczący posłów polskich książę Radziwiłł urodził się 19 października 1834 w Berlinie. Drugi z rzędu najstarszy wiekiem poseł do parlamentu niemieckiego jest również Polak, p. Czarliński, W danym razie więc przy otwarciu nowej sesyi pozostanie prezydyum w ręku polskiem (po tych dwóch polskich posłach jako najstarszy wiekiem następuje socyalista Bebel).

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego był przed kilku nastu laty również Polak najstarszym z posłów dr. Henryk Szuman, który atoli zrzekł się godności prezydenta z tytułu starszeństwa. W parlamencie niemieckim obecnie przy otwarciu nowej sesyi przewodniczyć więc będzie albo Polak, albo socyalista.

Zapowiedź nowych wywłaszczeń. Pisma niemieckie podają wiadomość o wniesieniu przez komisyę kolonizacyjną wniosku do ministeryum w sprawie wywłaszczenia dalszych sześciu posiadłości polskich. Pisma polskie powtarzają tę wiadomość z zastrzeżeniami co do jej wiarygodności.

Marszałkiem Rady powiatowej w Dobromilu został onegdaj wybrany p. J. Janiszewski z Leszczawy Dolnej, a tegoż zastępcą dr. Stanisław Górski, lekarz okręgowy w Rybotyczach.

Aresztowanie agenta emigracyjnego. Uwięziono w Krakowie pokątnego agenta emigracyjnego Franciszka Serafina, który werbował chłopów z powiatu rzeszowskiego do Ameryki, doprowadzał ich do granicy pruskiej, za co brał znaczne wynagrodzenie, a potem puszczał wychodźców na łaskę losu.

Hazard państwowy kwitnie. Komunikat ministeralny stwierdza ogromne powodzenie nowo-projektowanej państowej loteryi klasowej — na 100.000 losów, które będą wypuszczone, napłynęło 300.000 zamówień, a więc stosunek tu jest akurat odwrotny, jak przy pożyczkach państwowych. Loterye klasowe istnieją prawie we wszystkich państwach, ale nigdzie zapotrzebowanie losów nie przekracza podaży, a tembardziej nie jest, aż trzy razy wyższe od podaży. Widocznie obywatel austryacki jedynie w loteryi widzi środek polepszenia bytu. Nie piękna to perspektywa ani dla obywateli, ani też dla państwa. Do sprzedania losów ustanowiono 295 kolektur, z tego 70 w Wiedniu.

Polowanie na ludzi przez „Canadian Pacific“. Agitacya za emigracyą do Kanady toczy się na całej linii i ma nawet swoją „ideologię“ i swój ideowy program polityczny, bo gdy jakiegoś Srula w Husiatynie przychwycą na werbowaniu wychodźców — to on całkiem słusznie może powiedzieć: „My ze Stapińskim w ten sposób niszczymy wschodnio-galicyjskich obszarników, którzy nie chcą niepodległości i blokowej reformy wyborczej“. Po za tą „ideową“ agitacyą do Kanady, w której naganiacze emigracyjni występują w skórze „uczonych“ i „przyjaciół ludu“, istnieje jeszcze agitacya praktyczna, całkiem wulgarna, operująca fałszem i brudem, oszustwem i wyzyskiwaniem bezradności, ciemnoty i ubóstwa naszego ludu.

W tej **praktycznej agitacyi** pracuje cały sztab agentów i hyjen, **przeważnie żydów,** którzy napędzają do biur „Canadian Pacific“ biednych wychodźców, biorąc za to sute wynagrodzenie od głowy. Do tej agitacyi zachęcają niewątpliwie koncesyonowane biura „Canadian Pacificu“.

Bo oto n. p. dostaliśmy — pisze „Kuryer Lwowski“ — przed kilku dniami następującą (czerwoną) kartkę z Krakowa: „Kto przyśle do biura „Canadian Pacific“ w Krakowie, ulica Floryańska 44 lub Pawia 8 zadatki od ludzi, jadących do Ameryki, lub też ludzi do tego biura przyprowadzi, otrzyma wynagrodzenie 5 rubli od dorosłego pasażera, a 2 ruble od dziecka“. Tego rodzaju kartki rozrzuca się masowo po wsiach i miasteczkach w celu werbowania hyjen emigracyjnych, a ci znów zachęceni 5-rublowem wynagrodzeniem od jednego człowieka (na nasze ciężkie czasy wynagrodzenie wcale nienajgorsze), napędzają do biura „Canadian Pacificu“ swoje ofiary.

Agitacya za emigracyą do Kanady prowadzi się w bezczelny sposób w każdem miasteczku, a w miastach nadgranicznych istnieje formalny handel ludźmi, „Canadian Pacific“ płaci gotówką za każdego przyprowadzonego emigranta 15—20 koron. Kwota rozdziela się między 2—3 pośredników; „Grosista“, który się styka z władzami „Canadian Pacific“ bierze najwięcej, pośrednik proporcyonalnie mniej, miejscowy „detajlista“ zadawalnia się 2—3 koronami od głowy. W ręce władz wpadają tylko najbezczelniejsi.

Zwerbowanych emigrantów uważa się już za inwentarz kanadyjski i traktuje się ich jak bydło. Wywołuje to oburzenie nawet w Wiedniu. Dowodem tego interpelacya w wiedeńskiej Radzie miejskiej, w tej sprawie przez radn. Wagnera podniesiona.

W strasznych warunkach czekają nasi emigranci kilka dni w Wiedniu, poczem jadą do Bazylei, a stąd do Antwerpii. Podróż do Kanady trwa 15 dni i dłużej w strasznych warunkach, bo okręty „Canadian Pacific“, to stare i wyjeżdżone pudła, któremi by nikt nie pojechał, prócz naszych emigrantów, którzy jechać muszą. Ceny biletów okrętowych wciąż się wahają, raz wynoszą 105 koron, drugi raz 160, a różnice toną zazwyczaj w kieszeniach sprzedających.

Ten obraz nie byłby zupełny, gdybyśmy go nie uzupełnili statystyką, zwłaszcza wobec tego, iż publicysta tego przedsiębiorstwa, eksploatującego do Kanady najlepszy towar galicyjski, t. j. chłopa, dostarczony temu przedsiębiorstwu przez ideologa przedsiębiorstwa Stapińskiego, zaprzecza cyfrom, przytoczonym przez pisma, a przedstawiającym rozmiary eksportu i podaje swoje, akurat ośm razy niższe.

Otóż „Reichspost“, która dużo szczegółów w tej sprawie podaje, objaśnia, iż „Canadian Pacific“ wykazuje tylko wychodźców, których przewozi przez Tryest i tych nazywa wychodźcami z Rosyi, a przemilcza o tych, których przewozi przez Antwerpię. Więc od stycznia do końca czerwca przewiozło to przedsiębiorstwo do Kanady przez port w Antwerpii 7.955 wychodźców z Austryi i to przeważnie z Galicyi i Bukowiny. „Reichspost“ wylicza ilość osób i dnie, miesiące i statki, którymi te osoby do Kanady przewieziono.

Wynika z tego, że ładny interes jest ten eksport chłopa galicyjskiego i ładne zyski daje nietylko paskudnym agentom, ale i publicystom przedsiębiorstwa i jego ideologom. A wszystko dla szczęścia ludu.

Wykopaliska w Mogile. Podczas robót, dokonywanych przez wojskowość około pogłębienia drogi od kopca Wandy ku Krzesławicom, znajdywano od czasu do czasu różne skorupy z ornamentami. Zawiadomiono o tem Akademię Umiejętności, która wysłana na miejsce profesora archeologii i konserwatora dra Demetrykiewicza, który wraz z asystentem swym p. Drewko i p. Kozłowskim podjął szczegółowe badania, przyczem wojskowość okazała jak najdalej idące względy.

Otóż badania wykazały, że cały teren jest przedhistoryczną osadę jaskiniową; na razie można było roboty i kopanie przeprowadzić w terenie drogi, gdyż sąsiednie pola pokryte są ziemiopłodami. Znaleziono dużo fragmentów skorup z ornamentami, kawałki gliny przepalonej, wygładzonej z ognisk, kawałki gliny przepalonej z polepy chat jaskiniowych, naczynia ornamentowe użytkowe (nie urny), kawałki kamyki z żaren i kamyki do rozcierania zboża, małe naczyńko z wysokiem uchem bardzo ciekawe, połowę długiej glinianej miseczki z uchem z boku, noże krzemienne: dwa większe, kilka mniejszych. Znaleziono też wisiorek brązowy; wisiorek ten musi być wszakże dokładnie zbadany, gdyż mógł on się dostać do ziemi znacznie później i może nie jest żadnym zabytkiem. Wisiorek ten zdaje się dał powód do wieści o znalezieniu korony królowej Wandy, lecz korony takiej nie znaleziono; również nie znaleziono grobów, ani spopielałych zwłok. Zebrane przedmioty przewieziono do Akademii Umiejętności i tutaj prowadzone są dalsze badania. Zaznaczyć na razie można, że znalezione fragmenty naczyń użytkowych mają ornament podobny do naczyń, znalezionych dawniej w osadach jaskiniowych około Krakowa. W jesieni będą prowadzone badania na sąsiednich gruntach.

W ręce niemieckie przeszła onegdaj wielka sassowska fabryka papieru p. Weisera. Fabryka przeszła na własność spółki, której udziałowcem w 75 procentach został znany niemiecki fabrykant papieru cygaretowego Schnabe a tylko 25 procent pozostał udziałowcem p. Weiser, który równocześnie pozostał nadal dyrektorem fabryki.

Upadek banku mieszczańskiego. Ze Stanisławowa donoszą: Miejscowy bank mieszczański wykazał w ostatnich latach około milion koron strat. Po potrąceniu własnego majątku okazał się brak pokrycia 500.000 kor., wobec czego zarząd banku uchwalił spokojną likwidacyę. Potrzebnych dla likwidacyi funduszów udzielą: Bank krajowy, zarząd instytucyi i członkowie banku. Dyrektorowie instytucyi mają być za swoją gospodarkę pociągnięci do odpowiedzialności.

Zjazd 15 cadyków (rabinów) z Królestwa odbył się niedawno w Garbatce pod Radomiem i uchwalił następujące rezolucye:

1. „Potrzeba w masy żydowskie wpajać przekonanie, że wobec dobrych stosunków, które z dawien dawna istniały pomiędzy społeczeństwem polskiem a żydowskiem, tudzież ze względu na dobrodziejstwa, świadczone przez Polaków żydom w ciągu całych wieków, ci ostatni mają obowiązek w stosunku do społeczeństwa polskiego zachować miłość, nie zwracając uwagi na stanowisko, zajmowane w danej chwili przez Polaków w kwestyi żydowskiej.

2. Należy zakładać w każdym mieście kasy pożyczkowo-oszczędnościowe dla ludności żydowskiej, przyczem każdy żyd powinien się poczuwać do obowiązku moralnego popierania tych kas według swej możności.

3. Należy organizować kooperatywy, któreby dostarczały żydom-rzemieślnikom niezbędnych narzędzi pracy i dopomagały im w nabywaniu surowca z pierwszego źródła i wreszcie troszczyłyby się o wynajdywanie rynków zbytu dla wyrobów rzemieślników żydowskich.

4. Należy założyć wielki bank, który popierałby żydowskie towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowe.

5. Potrzeba zalecać emigrantom, by w krajach emigracyi, wychodźcy z jednego miasta osiadali razem, unikając zatracania się wśród obcych; konieczne jest również popieranie towarzystw regulujących emigracyę żydowską.

6. Należy wreszcie założyć w Warszawie gazetę, redagowaną w żargonie, któraby unikała wszelkiej sensacyi i ostrych sporów i nie zamieszczałyby artykułów, szerzących rozdrażnienie wśród mas“.

Niezależnie od uchwał powyższych, zjazd wyraził życzenie, by duchowni przedstawiciele żydów zarządzili środki

celem zaznajomienia wyższego duchowieństwa katolickiego z okropnymi skutkami, jakie może wywołać agitacya bojkotowa.

Ciekawe są te uchwały żydów...

Żandarm zastrzelony przez złodzieja. W okolicy Bielska grasowała od pewnego czasu szajka wiejskich włamywaczy, za którą żandarmerya napróżno śledziła. Podczas dochodzeń stwierdzono jednak, że hersztem tej szajki jest niejaki Kotas z Rodzicy. Wobec tego udał się do mieszkania Kotasa wachmistrz żandarmeryi, Wacław Szuster, lecz włamywacza w domu nie zastał. Kotas bawił w sąsiedniej gospodzie. Wachmistrz udał się tam za nim i chciał go aresztować. Wówczas Kotas wyjął rewolwer i strzelił do wachmistrza. Szuster padł na ziemię, zalany krwią, a Kotas zbiegł. Żandarm umarł w drodze do szpitala w Bielsku.

Za wyspę trzy stare okręty. Z Rzymu donoszą, że Turcya, potrzebując okrętów, zwróciła się do rządu włoskiego z propozycyą, czyby nie odstąpił kilku okrętów wojennych. Włochy miały w zamian za jedną z obsadzonych wysp oddać Turcyi trzy okręty, tworzące dywizyę okrętów szkolnych. O wiadomości tej jednak powątpiewają koła tutejsze, gdyż wiadomo, że podobną propozycyę dawniej Włochy czyniły Turcyi, jednakże ofiarowane jej okręty okazały się bezwartościowymi.

Z powiatu buczackiego. Przy uzupełniających wyborach w miejsce ś. p. marszałka Maryana bar. Błażowskiego i St. Henryka hr. Badeniego wybrała Rada powiatowa buczacka na posiedzeniu w dniu 18 lipca marszałkiem powiatu p. Józefa Wolgnera, a wicemarszałkiem p. Władysława hr. Wolańskiego, członkami Wydziału powiatowego pp. Aleksandra Gniewosza i Stefana Skotnickiego.

O agencyę Kanadian-Pacific. „Diło“ w artykule wstępnym bardzo ostro atakuje posła Petryckiego z powodu prowadzenia przez niego agencyi Canadian-Pacific. Ukraiński klub parlamentarny i Narodny Komitet uchwaliły przed kilku miesiącami wezwać posła Petryckiego do zaniechania prowadzenia tej agencyi, czemu poseł Petrycki przyrzekł się poddać, dotąd jednak agencyę tę dalej prowadzi.

Żydzi i emigracya. Niema na Wołyniu miasteczka, gdzieby żydzi nie utrzymywali biura emigracyjnego, ułatwiając włościanom podróż do Ameryki i przejście przez granicę. Żydzi ciągną z tego procederu ogromne zyski i w niektórych znaczniejszych miastach spotykamy po kilka biur, które wzajemnie się wspierają przy obdzieraniu emigrantów. W tych dniach w Starokonstantynowie aresztowano skład takiego biura z 8 żydów.

Hojny zapis. Spadkobiercy ś. p. Antoniny Dzwonkowskiej, jako wykonawcy ostatniej jej woli, wypłacili Kołu Pań Towarz. S. L. w Stanisławowie 1000 kor. na utrzymanie ochronki w Knihininie-Kolonii. Cześć pamięci zacnej matrony polskiej, która w tak szlachetny sposób utrwaliła swe imię.

Rada powiatowa w Stryju ukonstytuowała się, wybierając marszałkiem p. Włodzimiesza Barańskiego, posła sejmowego.

Na czasie. Praca i starania rolnika są tak różnorodne i nieskończone, że trudno, iżby po znojach i trudach tylomiesięcznych złożywszy nareszcie plon do stodoły, mógł powiedzieć „dosyć pracy“. Nie tylko bowiem na dobrej obróbce roli, na obfitem nawożeniu polega praca na roli; nie mniejszą jednakże troską każdego gospodarza jest uzyskanie czystego ziarna.

Oto i w tem dążeniu rolnika przychodzi mu nauka i technika z pomocą. Maszyny do czyszczenia zbóż, wśród których najlepszemi są „Tryery“ marki „Heida“ oddają gospodarstwu rolnemu nadzwyczajne usługi.

Wobec odpowiedniej pory zaopatrzenia się w najlepszą maszynę do czyszczenia zbóż „Tryer“ marki „Heida“ podaje wszelkie wskazówki co do użycia tejże i zakupna firma Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

Samobójstwa żołnierza. W Ołomuńcu popełniło samobójstwo dwóch żołnierzy piechoty, Polaków. Szeregowiec 54 pułku piechoty, Wetaszek, zastrzelił się z obawy przed karą za przekroczenie urlopu; Jan Kunczer, wypił witryolu, bojąc się ukarania za niesubordynacyę. Obaj samobójcy pochodzą z Galicyi zachodniej.

Dział społeczno-gospodarczy.

Zgubne skutki alkoholu.

O szkodliwości alkoholu tak dla poszczególnych jednostek i rodzin jak i dla całego społeczeństwa i narodów nie może już nikt wątpić, kto się bacznie przygląda skutkom, jakie wywołuje ta zgubna plaga wśród ludzkości od czasów dawnych do dzisiejszych. Dzieje narodów i społeczeństw dostarczają nam jaskrawych na to dowodów.

Nie będziemy na tem miejscu dochodzili sposobu otrzymywania alkoholu. Niech nam tylko wystarczą wyniki badań uczonych specyalistów, którzy dowiedli i do dzisiaj nowych dostarczają dowodów, że alkohol jest trucizną, mieszczącą się we wszystkich trunkach, zaczynając od wódki czystej, a kończąc na piwie. Wykazały doświadczenia, że 20 do 30 gramów czystego alkoholu wystarcza do zabicia dziecka, człowiek zaś dorosły ginie po użyciu 60 do 70 gramów alkoholu bez domieszek. W poszczególnych zaś trunkach alkohol zawiera się w następującej ilości: wódki wszelkiego rodzaju mieszczą w sobie alkoholu od 25% do 60%, koniaki, likiery etc. od 40% do 80%, wina od 3% do 22%, a piwa od 2% do 8%.

Przypatrzmy się, jak się te cyfry przedstawiają w zastosowaniu, względnie śledźmy różne skutki używania alkoholu. Pomyślmy sobie, jak zepsutą być musi krew alkoholika, jak nadwerężony jego organizm! Nic więc dziwnego, że tak często zdarzają się u tego rodzaju ludzi nagłe wypadki śmierci.

Powiada ktoś: ja się nie obejdę bez alkoholu, gdy będę odczuwał pragnienie. Nieprawda, przyjacielu; mylisz się bardzo. Alkohol w jakimkolwiek trunku drażni przecież błonę śluzową, wyścielającą przewody pokarmowe człowieka, zabiera wodę tkankom, a więc i błonie śluzowej, i wtedy właśnie powoduje tem większe pragnienie. Wtedy zwyczajnie trudno zadowolić się jednym kieliszkiem. Pije się truciznę, jak wodę, pije się na umor i dopiero w stanie nieświadomym nie czuje się pragnienia. Objawia się ono napowrót po otrzeźwieniu. Czyż więc alkohol zaspokoił pragnienie?

Ile to chorób wynika z używania trunku! Pytam się, skąd pochodzi katar żołądka. Czy to nie alkohol powoduje w żołądku zgęszczenie śluzu, co już jest znakiem choroby? Pytam się dalej, skąd pochodzi puchlina wodna? Czy to nie alkohol jest przyczyną, że serce pijącego ulega otłuszczeniu i słabo współdziała z racyonalnym obiegiem krwi? Krew nie może wskutek przeszkód i zastoju krążyć normalnie, która to okoliczność powoduje brak ruchu krwi i śmierć. Gdy zaś zbyt często alkohol dostaje się do krwi, łatwo następuje porażenie. Bójcie się więc pijacy nałogowi, którzy dufacie, żeście się zbyt zbratali z alkoholem, aby on wam mógł szkodzić! Bójcie się, bo nie wiecie, kiedy dech was opuści i w jakim stanie was wieczność zaskoczy!

Czego się jeszcze pijak ma obawiać? Niech wie, że tętnice, które, jak wiadomo, rozprowadzają krew z serca po ciele, wskutek używania alkoholu twardnieją i wapnieją, a w następstwie pociągają choroby, które się zwykle śmiercią kończą. Nie brak codziennie przykładów, jak ludzie na zwapnienie tętnic giną. Czyż więc wolno człowiekowi odbierać sobie życie przez powolne zatruwanie się? Niech pamięta ten, kto w trunkach lubuje się, że wykracza przeciw miłości Boga, swojej i bliźnich, pozbawiając ich niejednokrotnie swej pomocy, do której jest obowiązany, lub wtrącając w biedę tych, których zaniedbuje i zły przykład daje.

A jak działa alkohol na mózg? Najlepiej to wiedzą ci co to byli „na ławie i pod ławą“. Okropnie byli mądrymi wtedy, śmiało rezonowali, ba, nawet czuli się wesołymi. Tylko po otrzeźwieniu inaczej widzieli swą „mądrość“. Cóż się to stało mózgowi, że człowiek stracił świadomość lub, jak to mówią, podochocił się? Oto komórki mózgowe uległy zniszczeniu i, zamiast potęgować zdolności człowieka, osłabiły je. Widać to naocznie w bezsilności pijaka. Przyspiesza wprawdzie alkohol myślenie, działa jednak zgubnie na jakość jego. Dowiedzionem jest, że ci, którzy do pracy „zakrapiali“ się alkoholem, pracowali wprawdzie, jednak z mniejszym wynikiem (szybkie znużenie) i owoc ich pracy

był zazwyczaj o wiele gorszy, jak tych, którzy wcale nie użyli alkoholu.

Ktoś jednak zagadnie: ja pijakiem nie jestem, ale, jeżeli trafi się okazya, to trudno odmówić przyjacielowi. Zresztą alkohol, używany miernie, nie jest szkodliwy. Nawet, powiem, dodaje sił i ciepła. — Z gruntu niesłusznie myślisz, przyjacielu. Wiesz o tem, że nikt odrazu nie był pijakiem i sam z siebie nie stał się nim, tylko nieroztropne względy przyjacielskości i koleżańskości były powodem wyrobienia się zgubnego nałogu. Mądrze postąpisz, gdy przyjacielowi za truciznę podziękujesz, bo nie jesteś obowiązany tracić zdrowia dla niesłusznych względów, a przytem przyzwyczajać się do zgubnego nałogu.

Nie wiesz również nikomu, że alkohol sił dodaje. To podniecenie w pierwszej chwili jest tylko złudzeniem, które właściwie kończy się osłabieniem. Przypatrzmy się, z jakim rozhoworem częstują się „przyjaciele“ trunkiem, a z jaką skwaszoną miną spoglądają na siebie po chwili. Senność ich ogarnia. Czy świadczy ona o sile pijących? Bynajmniej. Patrzmy na robotników. Których praca jest wydajniejsza, czy tych, co trzeźwi pracowali, czy tych, co używali trunków przed lub przy pracy? Odpowiedź daje fakt, że wielkie przedsiębiorstwa gospodarcze żądają od swych robotników wstrzymania się zupełnego od alkoholu. Swiadczy to, że robotnicy trzeźwi wydatniej pracują, jak robotnicy nieabstynenci.

Tak samo alkohol nie dodaje ciepła, lecz przeciwnie odbiera je organizmowi, bo wprowadzając krew z wnętrza ciała do skóry, przyczynia się do łatwego uciekania ciepła na zewnątrz. Dowodem są częste śmierci pijaków na dworze w czasie mrozów, choć się przedtem wódką „rozgrzali“. Właśnie wódka zabrała im wielki zasób ciepła z ciała i dlatego prędzej umarzli. Złudne jest więc mniemanie, że alkohol grzeje. Wrażenie początkowe ciepła pochodzi stąd, że krew prowadzi ciepło na zewnątrz. Wnet jednak ciepło się wyczerpuje i następuje uczucie zimna.

Widzimy więc, jak zwodnicze są właściwości „dodatnie“ alkoholu. A mimo to nie przestaje mieć swych zwolenników! Badania statystyczne wykazały, że na ogólną liczbę zbrodniarzy najrozmaitszego pokroju przypada większość z pośród tych, którzy używają alkoholu. Człowiek pijany zdolny jest do wszystkiego. Nie przeważają w nim wtedy względy etyczne, honoru, miłości bliźniego. Co dobrego robi dla rodziny pijany ojciec? Czy można mówić w takiej rodzinie o spokoju i dobrobycie, o wychowaniu dzieci i zabezpieczeniu im życia?

Wiedzcie, ojcowie i matki, których trapi zmora pijaństwa, wiedzcie, że przez wasz zgubny nałóg szkodzicie i sobie i dzieciom waszym, wyrządzacie szkodę własnemu społeczeństwu i zaciągacie ciężki dług wobec Boga, bo już to drogą dziedziczności, już to przez własny przykład wszczepiacie w dziatwę waszą jad trucizny alkoholowej. Zdarza się gdzieniegdzie napiętnowania godny zwyczaj, że rodzice bez wszelkich skrupułów przyzwyczajają dzieci do alkoholu, dając im kosztować go od małoletności. Zdadzą oni kiedyś przed Bogiem ciężki rachunek, że nie dali potomstwu właściwego wychowania. Zwykle dzieci w pijaństwie przewyższają rodziców. Jak tedy myśleć o dobrobycie i postępie społeczeństwa, gdy jego członkowie świadomie pozbawiają się sił żywotnych w szynkach?

Ile to szczęścia w rodzinie popsuł alkohol, ile przyniósł łez, biedy i nędzy! Ojca alkoholika boi się matka, boją się dzieci, boi się służba! Dzieci bez opieki, zaniedbane, nieznające prawdziwej etyki chrześcijańskiej — to zazwyczaj dzieci alkoholików.

Ile dalej nieszczęścia przynosi alkohol młodemu wiekowi! Przedtem pracowici, religijni, moralni i posłuszni chłopcy, stają się pod wpływem używania alkoholu zabójcami swej duszy i ciała, wrogami cnoty, a hołdownikami namiętności, które alkohol podsyca! Tyle młodzieży wstępuje w progi szkolne, a tak mały procent wychodzi uzdolnionych do intenzywnej pracy. Przyczyny leżą i w młodzieży i w tych, którzy mają obowiązek strzeżenia jej.

Idąc w dalsze skutki alkoholu, zapytajmy, skąd się biorą ci nieszczęśliwi, których w kajdanach i żelazie zapędza policya na miejsce sprawiedliwości. Kto tym biedakom dał nóż do ręki, kto ich pozbawił poczucia honoru i cnoty? To alkohol. On im odebrał rozum i rozsądek.

Jaki wreszcie pożytek ma Ojczyzna z tych ofiar alkoholizmu? Jęczy biedna i żali się, że Jej coraz nowe łańcuchy nakładają.

Alkohol ma swoich zwolenników i w mieście i na wsi. W mieście „urzęduje“ po wszystkich zakamarkach i norach, szynkach i kawiarniach, na wsi odbiera hołdy w karczmach żydowskich. W karczmie wiejskiej rozstrzyga się o wszystkiem, nawet o tem, kto ma na czworakach wracać do domu, a kto pod ścianą u karczmarza nocować. Za gospodarzem wkracza do karczmy i gospodyni i parobek, i w wesołej komitywie z sąsiadami czas schodzi niespostrzeżenie. Karczmarz nie szczędzi uprzejmości, dolewa, dopisuje i ostatecznie zagarnia pieniądze. A o czem się w karczmie u żyda mówi? Gdzie moralność? Gdzie sumienie, gdzie honor.

W dzisiejszych czasach nawet i kobiety w szynkach wysiadują. Niema nic ohydniejszego, jak widzieć pijaną kobietę. A jednak zdarza się to często! Zdarzają się też wypadki, że kobiety wiejskie w powrocie z kościoła od chrztu św., lub wywodu, uważają za stosowne wstępować z dzieckiem do karczmy. Wielce to naganny zwyczaj. Kobieta, używając trunku, zatruwa pokarm dziecku i jest powodem słabości jego organizmu. Dzieci, których rodzice używają alkoholu, są zwykle głupkowate, niezdolne, fizycznie niekształtne i, co za tem idzie, nieszczęśliwe.

Liczne są przykłady, jak ojciec rodziny, niepomny na obowiązki swe względem żony i dzieci, roztrwonił w karczmie majątek, a sam się wyniósł za granicę, z myślą niepowrócenia do nich nigdy. Co za przykry widok tych opuszczonych dzieci, które każdy popycha, poniewiera, po macoszemu traktuje. Jakiż z nich pożytek? Giną marnie w młodym wieku, lub ulegają na ojczyźnie wszelkim występkom, nie czując się zależnymi od starszych.

Powie ktoś: a mimo to mierne używanie alkoholu nie sprowadzi tych skutków. Lecz, mój bracie, to słaby wykręt. Uważ, że umiarkowanym potrafi być tylko pewien szereg ludzi, inni nie chcą rozumieć, co znaczy być umiarkowanym. U nich upicie się kilka razy w tygodniu nie nazywa się pijaństwem. Pijakiem nazywają tego, co codziennie wysiaduje w szynku, choćby się nie upijał. Wszyscy jednak warci jedno.

Cny obywatel-Polak winien się zupełnie od trunków wstrzymać. Alkohol nie błahą był przyczyną upadku Polski. Jego wytępienie ze społeczeństwa polskiego będzie niemałą gwarancyą wyzwolenia narodowego, bogactwa i dobrobytu. Te sumy, które się dziś wydaje na alkohol, użyte na cele obrony narodowej i odrodzenia, wykażą, jak nierozsądną była mania alkoholowa. Jeżeli się nie pozbędziemy głównych naszych wad i nie przestaniemy mierzyć się miarą narodów polityczną wolnością uposażonych, nie wyzwolimy się nigdy z zależności od naszych sąsiadów. Podczas gdy naszym sąsiadom wolno się bronić, wolno nawet niecnotę uprawiać, nam nie wolno zejść z posterunku pracy i myśli patryotycznej odbudowania Ojczyzny. A nie odbujemy jej, gdy w szynkach przesiadywać będziemy, gdy się żydom zaofiarujemy z naszem mieniem.

Zawołajmy z ks. J. Januszewskim stanowczo:

„Więc czas już powstac z grzechów i win.
Bo zbawić może nas — święty czyn!
Trzeźwymi zatem nam dziś trza być,
Więc, drodzy bracia: przestańmy pić! —
Kto trunkiem rozum sobie zamąca,
Sam siebie w straszną niewolę wtrąca!

Kto więc dziś synem Polski się zwie,
Kto w smutnej doli jej pomódz chce,
Niech stacza z swemi — wadami bój,
Niech serce kształci i rozum swój!
Bo Polska zyska szacunek świata,
Gdy w niej zakwitną: Trzeźwość, Oświata“!

Emjot.

Organizowanie mieszczaństwa polskiego w Królestwie.

W poniedziałek 7 b. m. odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie ogólne „Towarzystwa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu“. Jest ono wyrazem usiłowań, zmierzających do stworzenia polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła, nie zależnego od czynników obcych. Zakres działalności jest bardzo rozległy, gdyż towarzystwo: a) gromadzi wiadomości tyczące się przemysłu, rzemiosł i handlu i udziela swym członkom bezpłatnie porad w tych dziedzinach; b) bezpłatnie informuje członków swoich o źródłach zakupu i rynkach zbytu; c) pomaga swym członkom w organizowaniu najodpowiedniejszej reklamy; d) organizuje pogadanki, wykłady, odczyty i sprawozdania; e) utrzymuje bibliotekę i czytelnię dla członków tow.; f) udziela pomocy będącym w potrzebie członkom przez wydawanie im wsparć i bezprocentowych pożyczek. Towarzystwo nie ma prawa w swej działalności zajmować się omawianiem zagadnień politycznych. Działalność tow. obejmuje całe Królestwo Polskie. Zarząd z 30 członków dzieli się na 3 grupy, przyczem do zarządu wchodzą przedstawiciele wszystkich większych środowisk w kraju. Członkowie, wyłącznie chrześcijanie, dzielą się na 3 grupy z opłatą 1, 3 i 12 rubli, rocznie. W ten sposób, dzięki małym składkom, każdy, kto pragnie bądź tow. popierać, bądź zeń korzystać, może zostać członkiem.

Zebranie, na które przybyło około 300 osób z Warszawy i prowincyi, zagaił pięknem przemówieniem p. Franciszek Radoszewski, który w podniosłych słowach zaznaczył, jakie zadanie ma do spełnienia nowo-powstające tow. i czego społeczeństwo od niego oczekuje. Na przewodniczącego obrano posła Wąsowicza, który do prezydyum powołał komitet organizacyjny, poczem p. Maryan Lutosławski referował ustawę towarzystwa i instrukcyę dla władz. Cele przedstawiliśmy powyżej, najważniejsze zaś punkty instrukcyi są następujące: Wydział organizacyjny składa się z komisyi głównej i komisyi okręgowych, które składają się co najmniej z 3 członków, zamieszkałych w stolicy okręgu lub jej pobliżu. Komisye okręgowe zastępują zarząd w czynnościach organizacyjnych i t. p. na prowincyi. Biuro tow. posiada wydziały: statystyczno-informacyjny, wydawniczy, reklamowy i prawny. Wreszcie instrukcya mówi, ze w każdem mieście, w którem zamieszkuje 30 członków rzeczywistych, zarząd może otworzyć oddział.

Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusya w której zabierali głos pp.: Franciszek Nowodworski, Zaborski, red. Kozicki, Eichler, Kokowski, Matyjewicz, Wąsowicz, Radoszewski i inni. Podniesiono w niej potrzebę utworzenia sekcyi, któraby zajmowała się załatwianiem sporów i t. p. pomiędzy przemysłowcami i kupcami, i sekcyi kredytowej, która zorganizowałaby dogodny kredyt, bez którego dzisiejszy przemysł i handel obejść się nie może. Oba te wnioski uchwalono przekazać zarządowi, który zajmie się bliższem ich rozpatrzeniem i wprowadzeniem w życie.

Wybory do władz tow. dały wynik następujący: Do zarządu wybrani zostali: pp. St. Baliński [Płock], J. Błeszyński, Z. Choromański [Ciechanów], ks. Witold Czetwertyński jun., ks. I. Gnatowski, St. Górzyński [Piotrków], W. Grabowski, J. Gryżewski, J. Hoffman [Zagłębie Dąbr.], ks. Fl. Huruburda [Suwałki], M. Karyszkowski [Siedlce] W. Klawer, M. Kokowski [Częstochowa], K. Kretkowska, M. Lutosławski, S. Łukomski [Łódź], B. Markowski [Kielce], St. Mikułowski-Pomorski [Radom] W. Młynarski [Kalisz], St. Moskalewski [Zamość], F. Pawłowski, ks. S. Popławski, R. Radoszewski, J. Rudnicki, A. Sadzewicz, S. Śliwiński [Lublin], M. hr. Zamoyski, J. Zagleniczny [Włocławek], A. Wolski i Fr. Wierzbicki [Łomża]. Do komisyi rewizyjnej: pp. Jarhowski, ks. M. Godlewski, S. Górski, A. Karszo-Siedlewski, J. Kleniewski, S. Kozicki, A. Marylski, F. Piasecki i dr. A. Rząd.

O godzinie 9 wieczorem odbyło się posiedzenie nowoobranego zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: pp. Franciszek Radoszewski [prezes], Maryan Lutosławski i Wład. Grabski [wiceprezesi].

Nie wątpimy, że tow. stanie się rzeczywiście ostoją i dzielnym czynnikiem rozwoju polskiego przemysłu i handlu w Królestwie.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.